10 GR Warszawa, poniedziałek 2 maja 1938 r. Opłata pocztowa uiszczona gotówką Nr 19 Rok I

NOWA RZECZPOSPOLITA

Rewizja GPU w biurach Kominternu

Na Kremlu toczy się walka

W dniu czerwonego „święta" – armia bez broni

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

Londyn. 30.4. — Donoszą z Moskwy, że tamtejsze koła polityczne i korpus dyplomatyczny obserwują z ciekawością walkę generalnego sekretarza Kominternu Dymitrowa (Bułgar, jeden z oskarżonych w słynnym procesie o podpalenie Reichstagu, co dało początek rewolucji narodowo - socjalistycznej — przyp. red.) z komisarzem spraw wewnętrznych i szefem GPU Jeżowem.

Komintern centralą trockistów

Nienawiść tych dwóch potężnych osobistości sowieckich datuje się od czasu, gdy **Jeżow zarzucił Dymitrowowi, że w biurach Kominternu zatrudnieni są liczni trockiści,** których Dymitrow otacza swoją szczególną opieką. Jeżow zaraportował Stalinowi, że Dymitrow, pod którego kierunkiem pracuje sekcja propagandy zagranicznej, posiada kontakty z centrami trockistowskimi, znajdującymi się poza granicami ZSSR. i że pod pozorem wycieczek i podróży propagandowych, organizowanych dla komunistów zagranicznych, ułatwia wjazd do Sowietów wybitnym kierownikom egzekutyw trockistowskich oraz nawiązanie przez nich łączności z trockistowskimi „gniazdami" w Rosji.

500.000 dolarów

Mniej więcej w połowie ubiegłego miesiąca, Dymitrow podniósł na osobisty rozkaz Stalina kwotę **500.000 dolarów, przeznaczoną na organizowanie wycieczek zagranicznych komunistów i delegacyj na „święto" pierwszego maja.**

Jeżow kilkakrotnie w raportach, składanych Stalinowi akcentował bardzo silnie, że Dymitrow nie jest człowiekiem odpowiednim do sprawowanych przez się funkcji, że wydział propagandy zagranicznej i organizowanie wycieczek do Rosji Sowieckiej oraz **fundusze na to przeznaczone powinny się znadować w rękach szefa GPU i komisariatu spraw wewnętrznych.**

Ponieważ Dymitrow jest ulubieńcem Stalina, **Jeżow posunął się do twierdzenia, iż wśród przybywających komunistów zagranicznych mogą się znajdować nasłani przez Trockiego agenci, których celem jest zamordowanie Stalina.**

Dymitrow zarzucił z kolei Jeżowowi, iż **doniesienia jego są spowodowane zawiścią, że to nie on, a Dymitrow właśnie otrzymał do dyspozycji owe 500 tysięcy dolarów.**

GPU contra Kominternowi

Zaatakowany z tej strony Jeżow postanowił się zemścić. W tym celu rozwinął **cały system szykan,** na które **narażeni są przybyli na zaproszenie Dymitrowa komuniści zagraniczni.**

Na stacji pogranicznej Niegorełoje witają wprawdzie przyjeżdżających tryumfalne bramy, transparenty, orkiestry i mowy powitalne, ale **już o kilka kilometrów za stacją graniczną sytuacja się zmienia.**

Pociąg zostaje zatrzymany w polu i do przedziałów wkraczają „gepiści", przeprowadzając osobistą rewizję przybyłych. Rewizja ta dokonywana jest możliwie najbrutalniej, aż do prucia podszewek w ubraniach, rozpruwania walizek włącznie.

Ponieważ niektóre wycieczki i delegacje zagraniczne bawią już w Rosji od 2-ch tygodni — życie w ich w sowieckim „raju" jest **jednym pasmem szykan, udręczeń i przykrości.**

Doszło do tego, że **delegacja amerykańska,** złożona z 16 przedstawicieli miasta i stanu New Jork **zwróciła się wręcz do Dymitrowa z żądaniem umożliwienia jej natychmiastowego wyjazdu, gdyż nie jest w stanie znosić codziennego znęcania się nad nią agentów GPU.**

Oburzony Dymitrow interweniował natychmiast u Stalina, który w sposób wręcz brutalny skarcił Jeżowa, zabraniając mu raz na zawsze wtrącania do działalności Dymitrowa i jego resortu.

Rewizja w biurach Kominternu

Jeżow na kilka dni przycichł, zdawało się, że udręki nieszczęsnych delegatów skończyły się bezpowrotnie. Była to jednak tylko gra mająca na celu uspokojenie i uśpienie czujności przeciwnika.

Nagle przed 10 dniami w południe biura generalnego sekretariatu Kominternu przy ul. Gorkiego zostały otoczone kordonem 500 „gepistów", którzy wdarli się do wnętrza gmachu i przeprowadzili rewizję.

Rewizja trwała pełne 9 godzin. Nie pozostało po niej w biurach Kominternu ani jedno całe krzesło, ani jeden nieporąbany stół. Ze ścian pozrywano tapety poprzecinano przewody elektryczne, rozbito kosztowne adremy, arytmometry i maszyny do pisania.

Wszystkie kartoteki zostały podarte, a dokumenty zniszczone, względnie, przewiezione do archiwów GPU.

(Dokończenie na str. 2-ej).

Jasno i otwarcie

Po zmianie wojewodów

(ok) Społeczeństwo polskie na Wołyniu powitało nowego wojewodę p. Hauke-Nowaka z radością. Korespondencje, omawiające przyjazd nowego szefa administracji w tej pięknej dzielnicy kraju, brzmią wręcz entuzjastycznie.

Nie można się dziwić. Po dziesięciu latach eksperymentu, który doprowadził polski stan posiadania do żałosnych wyników, każdy wojewoda, który przybędzie na Wołyń z poleceniem naprawienia tego, co p. Józewski popsuł, będzie tam witany z niekłamaną radością.

Omawialiśmy już na tym miejscu istotne znaczenie zamiany wojewodów, podkreślając równocześnie to, że p. Hauke-Nowak jest mężem zaufania sfer wojskowych i, że praca jego pójdzie niewątpliwie po linni polityki wojska, a więc, siłą faktu, wzmacniania żywiołu polskiego na Wołyniu.

W powitalnym swym przemówieniu, w Urzędzie Wojewódzkim, podkreślił p. Hauke-Nowak, ze specjalnym naciskiem, ofiarną służbę policji na Wołyniu. Nie trudno się w tym zwrocie domyśleć pewnych aluzji do przeciwdziałania niebezpiecznej, choć „legalnie" na Wołyniu prowadzonej robocie ukraińskiej.

Nie ulega wątpliwości, że nominacja p. Hauke-Nowaka znamionuje zwrot ku lepszemu. Jesteśmy o tym przekonani głęboko i z całą uwagą śledzić będziemy postępy pracy w tym kierunku. Nie znaczy to bynajmniej, żebyśmy mieli przyjąć nominację p. Hauke-Nowaka na stanowisko wojewody wołyńskiego tak całkiem bez zastrzeżeń. Ale, sądząc obiektywnie, musimy stwierdzić zmianę na lepsze.

Najlepszym tego dowodem jest dla nas fakt nie ukazania się bieżącego numeru „Wołynia" — organu dotychczasowego wojewody p. Józewskiego. Pismo to, redagowane przez p. Józefa Łobodowskiego, poetę o bardzo... zygzakowatej linii ewolucji ideowej, przez cały czas swego istnienia kruszyło kopie w walce... z polskością.

Zdaje się, że kopię tę p. Hauke-Nowak od pierwszego zamachu ostatecznie złamał.

Chaim z Południowej i Chaim z Miłej

Dyskonter szczęścia imiennika

chciał 100.000, a dostanie ze dwa lata

Przy ulicy Południowej w Łodzi mieszka Chaim Berman. Przy ulicy Miłej w Warszawie mieszka również Chaim Berman. Nie są to ani krewni, ani znajomi. Berman łódzki miał otrzymać spadek w sumie około 200 tysięcy dolarów po bogatym stryju z Ameryki. Dowiedział się o tym Berman warszawski, który szukał bogatej żony. Postanowił wykorzystać szczęście łódzkiego Bermana i znalazł szy w Warszawie bogatą pannę, oświadczył, że wkrótce odziedziczy spadek po stryju w Ameryce.

Przyszły zięć warszawskiego Bermana był jednak ostrożny i zażądał dowodów. Berman je dostarczył. Polecił zwrócić się do konsulatu amerykańskiego z zapytaniem, czy to prawda z tym spadkiem stryja z Ameryki. Otrzymał odpowiedź, że istotnie Berman ma wkrótce otrzymać 200 tysięcy dolarów. Teść nie namyślał się dłużej i wyprawił wesele. Urządził zięciowi ładnie mieszkanie i dopuścił go do spółki w interesach. Gdy jednak czas mijał, a zięć spadku nie otrzymywał, teść zwrócił się ponownie do konsulatu z zapytaniem w jakim terminie Berman ma otrzymać spadek. Otrzymał odpowiedź, że spadek został już dawno Bermanowi wypłacony.

Teść zrobił zięciowi awanturę. Zwołano radę familijną i postanowiono rzecz zbadać gruntownie. Wyszło na jaw, że chodziło wcale nie o tego Bermana, lecz o innego. Ażeby ukarać zięcia dano o wszystkim znać Bermanowi łódzkiemu, bo okazało się, że Berman warszawski porobił na rachunek Bermana łódzkiego różne malwersacje. Powołując się na ów spadek wystawił bardzo wiele weksli, których nikt nigdy nie wykupi i powiada wręcz, że może dać żonie rozwód za cenę 100.000 złotych.

Rozgniewany teść pospołu z łódzkim Bermanem wnieśli skargę do prokuratora w wyniku czego wszczęto dochodzenie. A tymczasem warszawskiego Bermana zamknięto, za to, że tak zręcznie zdyskontował szczęście imiennika.

Wynajął zastępcę

na odsiedzenie kary w więzieniu

STANISŁAWÓW, 1.5. Niecodzienna sprawa toczyła się przed sądem stanisławowskim.

Wasyl Wistowski z Sapahowa, otrzymał wezwanie z sądu grodzkiego w Stanisławowie do odbycia 4-tygodniowej kary aresztu za kradzież.

Wistowski chcąc uniknąć odpowiedzialności karnej i udaremnić postępowanie karne przeciwko sobie nakłonił Michała Zawieruchę do odsiedzenia za siebie aresztu — w zamian za co Wistowski miał utrzymywać Zawieruchę przez całą zimę.

Zawierucha, człowiek biedny, zgodził się na tę propozycję i zgłosił się do odbycia kary w więzieniu stanisławowskim. Sprawa ta jednak wydała się i prokurator pociągnął Wistowskiego i Zawieruchę do odpowiedzialności karnej.

Na Kremlu toczy się walka

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Amerykanie uciekają

Będący świadkami tej rewizji komuniści amerykańscy, których zamknięto wraz z Dymitro wem w jednym z pokojów biurowych i trzymano tam pod strażą przez cały czas trwania rewizji — tegoż samego dnia wyjechali do Odesy, skąd udało im się uciec do Marsylii.

Jeżow oskarża

Na drugi dzień po rewizji Jeżow zameldował się u Stalina, oświadczając, że w kartotekach Kominternu znalazł niezbite dowody, iż Dymitrow utrzymuje stałą łączność z trockistami w Hiszpanii, i że im właśnie, a więc pośrednio i Dymitrowowi, należy przypisać klęskę Walencji i Barcelony.

Dymitrow z kolei oskarżył Jeżowa o fałszerstwo, względnie o spreparowanie rzeczonych dokumentów celem skompromitowania go.

Salomonowy sąd Stalina

Stalin wydał wyrok iście salomonowy: polecił mianowicie Jeżowowi śledzenie Dymitrowa i ustawiczne raportowanie o rezultatach śledztwa, Dymitrowowi zaś — zebranie dowodów, mających na celu skompromitowanie Jeżowa.

Pod strażą Chińczyków i Tatarów

Rzeczą charakterystyczną jest, iż ochrona Stalina składa się wyłącznie z Chińczyków i Tatarów. Dyktator Rosji przestał wierzyć w ostatnich czasach nawet swym rodakom — Gruzinom, którzy dotąd stanowili jego straż przyboczną. Rdzennych Rosjan od dawna nie ma już wśród straży Kremla.

Gdy oddziały chińskie przechodzą przez ulice Moskwy często słyszy się okrzyki: „Niech żyją bataliony chińskich komunistów, przybywające dla pełnienia honorowej warty na Kremlu!" (Da zdrastwujut bataliony kitajskich komunistow, prybywajuszczeje na poczotnyj karauł w Kreml).

Mimo woli narzuca się analogia historyczna z czasami Aleksandra III, który drżąc ustawicznie przed zamachem, podobnie jak obecny samodzierżca Rosji, rekrutował swą straż osobistą wyłącznie z Chińczyków i Tatarów.

Skutki antystalinowskich audycji

Napięcie nerwowe obecnych władców Rosji nie da się wprost opisać. Należy to w pierwszej linii przypisać audycjom nielegalnej trockistowskiej radiostacji, której biuletyny doprowadzają wręcz do szału Stalina i wysokich dygnitarzy ZSSR (o radiostacji tej pisaliśmy obszernie w środowym numerze „Nowej Rzeczpospolitej" z dnia 27 kwietnia — przyp. redakcji).

W dzień czerwonego „święta" armia bez broni

Miarą zdenerwowania władz sowieckich niech służy fakt, że podczas jutrzejszej parady pierwszomajowej, na placu Czerwonym w Moskwie — wolsko defilować będzie z pustymi ładownicami, oficerowie zaś bez braunngów w kaburach.

Odpowiedzialni za ścisłe wykonanie tego rozkazu są komisarze polityczni, którzy zobowiązani są przed rewią dokonać osobistej rewizji oficerów i żołnierzy podległych sobie oddziałów.

Broń nabitą ostrymi ładunkami posiadać będzie jedynie osobista ochrona Stalina, która sześcioma rzędami otoczy ze wszystkich stron trybunę, zamykając dostęp do niej wszystkim z wyjątkiem kilku wybranych dostojników, którzy towarzyszyć na niej będą Stalinowi.

Komisarze na samolotach

Szczególnie ostrej i szczegółowej rewizji zostały poddane samoloty, biorące udział w jutrzejszej rewii oraz ich piloci. Na każdym z aeroplanów lecieć będzie funkcjonariusz GPU z zarepetowanym brauningiem w ręku.

Stalowa trybuna

Trybuna, na której stać będzie Stalin, z najwyższymi dostojnikami ZSSR — to w gruncie rzeczy olbrzymia wieża pancerna ze zsuwanym dachem. Za jednym pociśnięciem guzika, za mykająca się hermetycznie i zsuwająca pod ziemię.

Nowością tegoroczną jest umieszczenie delegacji zagranicznych nie jak dotąd bywało, w bezpośrednim sąsiedztwie Stalina, lecz na specjalnie przesuniętej na odległość 500 metrów trybunie.

Wyznanie Woroszyłowa

Charakterystycznym przyczynkiem do rozgardiaszu sowieckiego mogą być słowa Woroszyłowa, wypowiedziane przy szampanie na przyjęciu w jednej z ambasad: „Ja bym cała tę kanalię (swołocz) — Jeżowa i Dymitrowa przepędził na cztery wiatry! Najważszy czas, abyśmy — armia — ujęli władzę w swe ręce".

Sprawa radiostacji

Tak Jeżow, jak i Dymitrow oskarżają się wzajemnie o utrzymywanie kontaktów i udzielanie informacji „Związkowi Wyzwolenia Rosji", tj. trockistowskiej organizacji, w której ręku znajduje się tajna radio stacja.

Należy stwierdzić, że tym razem oskarżenie nie mija się z prawdą.

Jest bowiem niemożliwością, by radiostacja ta posiadała tak poufne i dokładne dane bez otrzymywania informacji z GPU, bądź Kominternu i to jest jedyna pewna rzecz w państwie czerwonego teroru.

W kordegardach Kremla

Do jakiego stopnia Stalin obawia się zamachu, świadczy fakt, że gdy delegacja komunistów jednego z państw północnych została zaproszona przez Stalina na herbatkę popołudniową do Kremlu — w salonie, poprzedzającym apartamenty dyktatora rzucili się na jej uczestników agenci GPU, zerwali z nich dosłownie ubrania, przeprowadzając szczegółową rewizję osobistą. Rozgoryczeni komuniści złożyli skargę za podobne traktowanie u swego konsula, co spowodowało w rezultacie demarche dyplomatyczne komisariacie spraw zagranicznych.

Obłąkany dyktator

Zacytowany fakt nie jest odosobniony. Dzisiaj już ani jeden z urzędników sowieckich, choćby piastował najwyższe w państwie stanowisko, nie jest w stanie dostać się do apartamentów Stalina bez uniknięcia szczegółowej rewizji osobistej.

W takich warunkach żyje i pracuje dyktator Rosji.

Trzeba zaiste wyjątkowego mózgu, by mógł funkcjonować sprawnie w takiej atmosferze. Ale jak długo?...

Nic więc dziwnego, iż coraz częściej słyszy się, że „czerwony car" zdradza objawy obłąkania...

Zamiast fałszywych pieniędzy — bibuła komunistyczna

ŁÓDŹ, 30. 4. W lutym rb. policja łódzka przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Józefa Skrzypczaka zamieszkałego przy ul. Warneńczyka.

Rewizja ta miała na celu wykrycie fałszywych pieniędzy, które podobno przechowywał u siebie Skrzypczak. Podczas rewizji jeden z policjantów zauważył jak gospodarz mieszkania wyjąwszy jakąś paczkę z szuflady w stole starał się ukryć ją pod pierzyną. Manewr ten udaremniono i po przeszukaniu zawartości paczki znaleziono w niej bibułę komunistyczną oraz kilkanaście egzemplarzy pism Komunistycznej Partii Polski.

Jak stwierdzono Skrzypczak, zatrudniony w firmie B-cia Weigt przy ul. Senatorskiej, rozpowszechniał tę własnie literaturę wśród robotników fabryki, za co został z pracy usunięty. Wówczas Skrzypczak wywołał strajk który trwał 4 tygodnie, chcąc tym sposobem wywrzeć presję na firmę aby przyjęła go ponownie do pracy.

W dniu wczorajszym Skrzypczak za wywrotową działalność stanął przed sądem i został skazany na karę więzienia na przeciąg lat 2 oraz na pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg lat 5.

Maruszeczko broni się chorobą umysłową
Groźny bandyta przyjeżdża do Warszawy

Na posiedzeniu gospodarczym III wydziału karnego Sądu Apelacyjnego, rozpatrywano kilka wniosków obrony głośnego bandyty Nikifora Maruszeczki, przeciwko któremu zapadły już dwa wyroki śmierci za napady rabunkowe i zabójstwa funkcjonariuszów P. P.

Sąd Apelacyjny przychylił się do wniosku w sprawie sprowadzenia oskarżonego Maruszeczki na rozprawę w dniu 2 maja z więzienia wadowickiego.

Bandyta zostanie pod silną eskortą po raz drugi przywieziony do stolicy w nadchodzący piątek. Bandyta zmienił ostatnio taktykę i usiłuje się bronić przez podawanie nieznanych dotychczas faktów z jego życia. Wystosował on z więzienia wadowickiego list do wyznaczonego mu obrońcy z urzędu, adw. Aleksandra Rosenberga, w którym wskazuje, iż matka jego była chorą umysłowo, zaś ojciec nałogowym alkoholikiem. Maruszeczko twierdzi, że sam ulega częstym zaburzeniom psychicznym na tle epilepsji i nie zdawał sobie w tych okresach sprawy z popełnianych zbrodni.

Prośba o zwolnienie i zbadanie przez lekarzy prof. Cywińskiego w szpitalu więziennym

Do wydziału II karnego stołecznego sądu apelacyjnego w Warszawie wpłynęło nowe pismo obrony w głośnej sprawie docenta Stanisława Cywińskiego.

Obrońcy ponownie zwrócili się z podaniem o zmianę środka zapobiegawczego w stosunku do oskarżonego do czasu rozprawy apelacyjnej.

Obrońcy czynią starania o zbadanie Cywińskiego przez lekarzy w szpitalu więziennym.

Proces ludowców
o zajścia w związku ze strajkiem

OLKUSZ, 30.4. Sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Olkuszu rozpatrywał sprawę członków Stronnictwa Ludowego z Rodak pow. olkuskiego, skazanych przez sąd grodzki w Pilicy w związku ze strajkiem.

Sąd grodzki w Pilicy skazał wówczas Gdulę i sekretarza stronnictwa Konst. Piątka — po pół roku aresztu każdego. Innych trzech oskarżonych sąd skazał po 4 mies. aresztu, przy czym wszystkim karę zawiesił.

Na sesji wyjazdowej sądu okręgowego w Olkuszu wszyscy oskarżeni zasądzeni zostali na roku aresztu bez zawieszenia oraz po 40 zł kosztów sądowych każdy.

Pierwsza wiosenna burza
Piorun, pożar i zwłoki gospodarza

ŁÓDŹ, 30.4. W dniu onegdajszym nad powiatem łódzkim przeszła gwałtowna burza, która okazała się straszną w swych skutkach.

We wsi Błoto pow. łódzkiego jeden z piorunów uderzył w stodołę Jana Adamczewskiego. W tym czasie właściciel gospodarstwa był zajęty rżnięciem sieczki. Piorun uderzywszy w maszynę straszny porazi! Adamczewskiego, oraz wzniecił pożar który mimo usilnych starań straży pożarnej strawił oborę oraz stodołę wraz z resztkami zeszłorocznych zbiorów. Gospodarz, który prawdopodobnie po porażeniu przez piorun żył jeszcze, spłonął w palącej się stodole.

Po ugaszeniu pożaru znaleziono już tylko zwęglone zwłoki nieszczęśliwego.

Elektryfikacja całej Doliny Prutu

STANISŁAWÓW, 1. 5. Elektrownia państwowa w Mikuliczynie, powiatu nadwórniańskiego, ukończyła budowę linii wysokiego napięcia od Nadwórnej doWorochty. Prąd ten będzie wład czony w najbliższym czasie.

Cała dolina Prutu będzie korzystać z energii elektrycznej i oświetlenia.

Ekspressy towarowe 80 kilometrów na godzinę

W stanie Illinois (USA) przeprowadzane są obecnie próby z organizacją jak najszybszego przewozu towarów. Bodźcem do tych prób ze strony kolei była rosnąca wciąż konkurencja linii automobilowych i szybkich transport ładunków na autach ciężarowych na dalekie dystanse.

Próby odbywają się na linii Memphis — Chicago, na dystansie 847 kilometrów. Wypuszczone pociągi składają się z 40 do 50 wagonów. Przeciętna szybkość, jaką osiągano wynosiła 80 km/godz.

Jest to rekord szybkości pociągów towarowych zarówno w Ameryce jak i w Europie.

Rzeczy najważniejsze

Sojusz francusko-angielski

najlepszą gwarancją pokoju w Europie

Wydaje się rzeczą niewątpliwą, że w rezultacie wizyty ministrów francuskich w Londynie powstał sojusz francusko-angielski, jeżeli nie formalnie, to w każdym razie faktycznie. Oficjalny komunikat, jakkolwiek zredagowany bardzo wstrzemięźliwie i z widoczną tendencją nie drażnienia Niemiec, jest pod tym względem wielce wymowny. Zarówno ustęp, który mówi, że „obydwa rządy postanowiły kontynuować o tyle, o ile okazać się to może konieczne, kontakty między ich sztabami jeneralnymi ustanowione w myśl porozumienia londyńskiego z 19 marca 1926 r.", jak zwłaszcza ustęp końcowy, mówiący o tym, że „W. Brytania i Francja złączone są ze sobą bezpośrednią wspólnotą interesów" oraz zapowiadający, że oba rządy będą „kontynuowały i rozwijały swą politykę konsultacji i współpracy dla obrony nie tylko swych wspólnych interesów, lecz także tych ideałów życia narodowego i międzynarodowego, które jednoczą obydwa kraje" — nie pozwalają żywić żadnych wątpliwości, co do istotnej natury węzłów, łączących obecnie oba mocarstwa.

Wiadomości prasowe, o których autentyczności zresztą nie ma powodu wątpić, dodają szczegóły frapujące, odnoszące się do wspólnego dowództwa, wspólnego tworzenia zapasów surowców i żywności itp. Są to rzeczy, do których ongiś, w czasie wielkiej wojny, oba sprzymierzone państwa doszły z trudem w czwartym i ostatnim roku jej trwania. I był to wówczas ogromny sukces wielkiego marszałka Francji i Polski, Focha. Obecnie w czasie pokoju zaszły oba państwa dalej, aniżeli przed dwudziestu laty w czasie wojny. Źle skrywana wściekłość Berlina jest najlepszym sprawdzianem doniosłości tego faktu.

Właściwie ten rezultat obrad londyńskich wystarcza już całkowicie dla oceny sytuacji politycznej. Jest bowiem rzeczą zupełnie jasną, że dwa państwa związane tak ścisłymi węzłami nie mogą w żadnym punkcie Europy prowadzić polityki rozbieżnej. Stwierdza to zresztą wyraźnie wspólny komunikat. I jest już zupełnie zbytecznym krajaniem włosa na części, niemiecką „Haarspalterei", dociekanie, czy np. w sprawie Czechosłowacji, nie kryje się poza słowami komunikatu jakaś rozbieżność stanowisk Francji i Anglii. Nie wiemy, dlaczego wybrano tak oględną formułę, jak ta, którą czytamy w komunikacie. Czy idzie tu o umożliwienie rozmów pojednawczych z Niemcami czy może o wzgląd na drażliwość angielskich dominiów? Ale wiemy, że przy niezaprzeczalnym fakcie przymierza francusko-angielskiego, oczywiście nie może być mowy o tym, aby w razie zaangażowania się Francji po stronie Czechosłowacji Anglia mogła pozostawić ją w szachu. Wolelibyśmy i my, aby było to powiedziane jasno i niedwuznacznie. Nie dlatego, abyśmy mieli jakiekolwiek wątpliwości merytorycznej natury. Ale dlatego, że takie oświadczenie odebrałoby raz na zawsze ochotę do snucia fantazji na ten niebezpieczny temat. I dlatego byłoby korzystnym dla pokoju.

Ale to już sprawa wyłącznie obu państw, co mogą, a czego nie chcą powiedzieć. Rzeczą postronnego obserwatora jest natomiast stwierdzić fakt zaistnienia tak ścisłego przymierza francusko - angielskiego, jak jeszcze nie było go nigdy, nawet w czasie wielkiej wojny, i stwierdzić, że przymierze to jest dość potężne i silne na to, aby gwarantować pokój Europy. A to jest rzeczą najważniejszą.

W. NIENASKI

Sprytni

żydzi pracodawcy

proponują umowę zbiorową

Po raz może pierwszy wydarzył się tego rodzaju wypadek, że o umowę zbiorową wystąpili pracodawcy, a nie pracownicy.

Mianowicie organizacje piekarzy żydowskich, skupiające pracodawców postanowiły zaproponować swym pracownikom umowę zbiorową, która w ogólnym zarysie będzie korzystna, oczywiście tylko dla pracodawców.

Kto wywozi pieniądze z Niemiec?

Majątki hitlerowskich dygnitarzy

w bankach zagranicznych

LONDYN, 30.4. „News Chronicle" z 25 ubm. powołując się na pisma amerykańskie podaje sensacyjne wiadomości o zagranicznych depozytach bankowych, wodzów Trzeciej Rzeszy.

Według tych rewelacji — Gering, Goebbels, Rosenberg i inni od dłuższego już czasu lokują co miesiąc znaczne kwoty pieniężne w bankach Londynu i Bazylei.

Kapitały te, lokowane są na konta opiewające na nazwiska panieńskie żon tych dygnitarzy i w chwili obecnej stanowią olbrzymie wprost kwoty.

Pismo angielskie wiadomości te opatruje komentarzem, iż pochodzą one z bliskiego otoczenia b. dyrektora Banku Rzeszy dra Schachta.

Atak Niemców na Śląsk

Sfałszowane statystyki narodowościowe

Najnowszy numer (8) „Ostlandu", organu „Bund Deutscher Osten", podaje liczbę Niemców w Polsce na 1.400.000, a mianowicie (w nawiasach cyfry według spisu z 1931 r.): woj. poznańskie i pomorskie 330.000 (298.480), woj. centralne 350.000 (261.900), Wołyń 60.000 (46.900), Polesie, Wilno i Nowogródzkie 5.000 (2.700), Małopolska 60.000 (40.400), woj. śląskie: Śląsk Cieszyński i Górny Śląsk 300.000 (90.545), razem 1.040.000 (740.925).

Nie wdając się w zbijanie najzupełniej dowolnie skonstruowanych cyfr, pragniemy wskazać na punkt najbardziej charakterystyczny, to jest PODANIE CYFRY NIEMCÓW W WOJ. ŚLĄSKIM NA 335.000, PODCZAS GDY WIADOMO DOSKONALE NIEMCOM, ŻE OD SPISU 1931 R. LICZBA NIEMCÓW WSKUTEK RÓŻNORODNYCH PROCESÓW W DALSZYM CIĄGU MALAŁA I DZIŚ NIE WYNOSI WIĘCEJ JAK 75 TYS.

Podobnie jaskrawe fałszerstwo wytłumaczyć można jedynie NIENAWIŚCIĄ DO POLSKI I APETYTAMI REWIZJONISTYCZNYMI.

A może „Ostland" doliczył tu do narodowości niemieckiej nowostworzone „szczepy niemieckie": „Szlonzaków" i „Wasserpolaków"? — pyta Zachodnia Ajencja Prasowa.

W jeżowych rękawiczkach

Młodzież katolicka w Niemczech

BERLIN, 1. 5. Przyszłość katolickiej młodzieży w Niemczech zarysowuje się w coraz bardziej ponurych barwach wobec ciągłych represji i szykan ze strony władz hitlerowskich.

Przed przyjściem do władzy Hitlera organizacja młodzieży katolickiej liczyła około 2 miliony członków, co jest nader poważną cyfrą w stosunku do ogólnej liczby katolików Rzeszy (20 milionów na 60 milionów całej ludności).

Od chwili dojścia do władzy Hitlera organizacje młodzieży katolickiej wkraczają w okres prześladowań, które można określić jako prawdziwe męczeństwo za wiarę.

Na początku jeszcze liczono się nieco z Watykanem i postanowieniami konkordatu, ale z biegiem lat szykany i represje stają się coraz częstsze i coraz bardziej perfidne. Wrogowie Kościoła usiłują najróżniejszymi sposobami wpłynąć na młodzież katolicką w kierunku zlaicyzowania jej i oddalenia od religii. Bardzo niebezpiecznym dla młodych dusz jest wysyłanie młodych chłopów w wieku 14—17 lat do obozów, gdzie wychowawcy-hitlerowcy dokładają wszelkich starań, by ich oderwać od wiary.

Młodzież hitlerowska, wychowywana z dala od religii, coraz bardziej oddala się od poziomu moralnego, na jakim stała młodzież katolicka. Świadczy to o tym chociażby wzrastająca stale od 1934 r. przestępczość wśród tego odłamu młodego pokolenia. Nauki narodowo-socjalistycznego reżimu poczynają już dawać owoce.

2 klasą do... Łubianki

70 ludzi w celi więziennej

MOSKWA, 30. 4. „Aresztowania zapobiegawcze" przeprowadzone przez funkcjonariuszy NKWD przed uroczystościami 1 maja, przekroczyły w samej Moskwie 6000 ludzi.

Jeden z urzędników poselstwa meksykańskiego, któremu udało się odwiedzić przebywających w więzieniu 2-ch obywateli meksykańskich, twierdzi, że w celach Łubianki przebywa po 60—70 ludzi podczas gdy miejsca jest na 10. W celach i korytarzach panuje potworny zaduch, a jednocześnie zadziwiająca w tych warunkach potulność aresztowanych, którą można sobie wytłumaczyć tylko straszliwym terrorem.

Meksykanie, których aresztowano przybyli jako delegacja na zaproszenie rządu ZSSR, aby wziąć udział w uroczystościach na 1 maja. Jako podejrzanych o chęć zamachu na Stalina aresztowano ich.

POZNAŃ, 1. 5. Przez Poznań przejechała wycieczka robotników francuskich, która jechała na obchody 1 maja do Moskwy. Ubrani byli w stroje robotnicze. Uczestnicy wycieczki jechali drugą klasą.

52.000 aresztowanych w Austrii

LONDYN, 30.4. „New Chronicle" donosi, iż w Wiedniu znajduje się w więzieniach 12.000 osób, w całej zaś Austrii około 40.000.

Donosicielstwo i teror przyczyniają się do stałego wzrostu liczby osób więzionych.

Ostatni Mohikanin

PARYŻ, 30.4. Otrzymano tu wiadomość, że w Moskwie rozstrzelany został — bez sądu — jeden z najwybitniejszych komunistów „stary bolszewik" Preobrażeński.

Kubek w kubek, jak w Sowietach

Własny syn denuncjuje ojca w Niemczech

FORBACH, 1.5. Sąd krajowy w Saarbrücken skazał 48-letniego Kurta Fritschego z Berlina na 15 miesięcy więzienia z powodu przekroczenia ustawy o „czystości rasy".

Fritsche przyjął w roku ub., będąc wdowcem służącą żydówkę, z którą utrzymywał stosunki.

Własny jego piętnastoletni syn zrobił doniesienie do prokuratora.

Fritsche razem ze służącą próbował uciec do Francji. Zostali jednak oboje na granicy zatrzymani i aresztowani.

Wyjścia z Bałtyku — w rękach Niemców

KOPENHAGA, 1.5 Niemcy, po ufortyfikowaniu wyspy Sylt, przystąpiły do budowy silnej bazy lotniczej na tej wyspie. Wyspa Sylt, położona na wysokości granicy niemiecko-duńskiej, jest oddalona w linii powietrznej o 500 km od brzegów Anglii, od Skagerraku o 300 km, od brzegów Szwecji o 300 km.

W ten sposób lotnictwo niemieckie opanowuje całkowicie wyjścia z morza Bałtyckiego, zagrażając również brzegom Anglii.

Wiadomość powyższa uzupełnia podane przez nas wczoraj informacje o pośpiesznym fortyfikowaniu wyspy.

Kary nie zawieszono

gdyż oskarżeni nie okazali skruchy

JAROSŁAW. 1.5. — Na drugiej z rzędu rozpatrywanej sprawie przez Sąd Okręgowy przemyski na sesji wyjazdowej w Jarosławiu zapadł wyrok w sprawie zajść w Czelatyczach podczas strajku chłopskiego.

L. Sośnicki został skazany na 18 miesięcy, Kozłowski i Steciów po 8 miesięcy. Szczepanowski na 12 miesięcy więzienia.

Sąd postanowił kary nie zawieszać, wobec nie okazania skruchy przez oskarżonych.

Zamach bombowy w Szanghaju

SZANGHAJ, 30.4. Dziś z rana rzucono 2 granaty na głównej ulicy Szanghaju — Bund. 11 przechodniów Chińczyków odniosło rany.

Sprawcy zamachu zostali aresztowani. Zeznali oni, iż zamierzali dokonać zamachu na jednego z urzędników chińskich nowego zarządu miejskiego w Szanghaju, współpracującego z władzami japońskimi.

Urzędnik ocalał.

Zwołanie Rady Naczelnej

Stronnictwa Pracy

Rada naczelna Stronnictwa Pracy, na czele której stoi gen. Józef Haller, została zwołana na dzień 29 maja br.

Będzie to pierwsze posiedzenie rady naczelnej po kongresie organizacyjnym, który odbył się w październiku ub. roku.

Sprawozdanie polityczne wygłosi po. prezesa Popiel, organizacyjne — sekr. gen. mjr Malinowski, oraz prezesi okręgonowski, oraz prezesi organizacji wojewódzkich Stronnictwa.

Rada zajmie się m. in. ostatnio zaszłymi wypadkami na forum polityki międzynarodowej. Referat na ten temat wygłosi red. Sopicki z Katowic, korreferat — gen. dr Marian Kukiel.

W szeregach członków Stronnictwa pierwsze posiedzenie rady naczelnej wywołało ogromne zainteresowanie, skutkiem czego spodziewany jest bardzo liczny udział członków rady w posiedzeniu. Liczba członków rady wynosi 90 osób.

Na posiedzeniu dokonany zostanie wybór nowego skarbnika na miejsce śp. Gabriela Czechowicza.

Dwukrotny nalot

na Barcelonę

BARCELONA. 30.4.—Samoloty gen. Franco bombardowały dziś z rana o godz. 8.50 przedmieścia Barcelony, przy czym padło 24 zabitych i około 40 rannych.

Drugi nalot nastąpił o godz. 11.40. Rządowe samoloty myśliwskie i artyleria przeciwlotnicza udaremniły bombardowanie miasta, jednak samoloty gen. Franco zrzuciły kilka bomb na miejscowości okoliczne, gdzie padło około 15 zabitych i 20 rannych.

Ekspedycja persko-turecka wykryła 4 Niniwy

Do Warszawy przybył i udał się do swego majątku pod Brześciem n. B. prof. Adam Głowacki, który brał ostatnio udział w wielkiej ekspedycji naukowo-wykopaliskowej w Niniwie, Uru i Pasargade.

Była to pierwsza na tych terenach ekspedycja, zorganizowana nie, jak dotychczas, przez Niemców, Anglików czy Amerykanów, ale przez rządy turecki i perski. Prace ekspedycji trwały dwa lata i dały rewelacyjne rezultaty. Między innymi, ekspedycja na terenie przypuszczalnej Niniwy wykryła cztery osiedla ludzkie z różnych epok. Uczeni historycy zajmą się zbadaniem, które z tych osiedli było ową biblijną Niniwą.

Prawda z tym spadkiem stryja z Ame

Układ węglowy polsko-brytyjski zakończył walkę o rynki

Staraniem Koła Studiów Handlowo - Gospodarczych przy Polsko - Brytyjskiej Izbie Handlowej odbył się dn. 29 kwietnia 1938 odczyt dra Tadeusza Borkowskiego pt. „Polsko-Brytyjski Układ Węglowy“.

Prelegent scharakteryzował na wstępie międzynarodowy rynek węglowy, kładąc szczególny nacisk na tendencje ustabilizowania wydobycia węgla w Europie na poziomie ok. 600 mil. ton rocznie, a to wskutek wzrostu udziału innych źródeł energii, jak siły wodnej, elektryczności, ropy oraz węgla brunatnego i torfu. Po okresie stałego przyrostu w zbycie, **węgiel wszedł w fazę walki o utrzymanie swego udziału w ogólnym spożyciu energii cieplej, czyli przechodzi z ofensywy do defensywy.**

Fakt ten wpływa na ceny. — Przeciętna ich na dłuższą metę wykazuje tendencję zniżkową. Nie bez wpływu jest tu sytuacja na rynku międzynarodowym, gdzie system restrykcji przywozowych, wysokich taryf celnych, przepisów dewizowych, kompensat i przywilejów taryfowych wpływa wybitnie na **obniżenie cen eksportowych** i łatwo powoduje deficytowość eksportu węgla.

Stąd też dążenia ku międzynarodowemu unormowaniu rynku węglowego.

Jako specjalny czynnik, który powodował w szczególności podczas kryzysu deficytowość eksportu na wielu rynkach, prelegent wymienił pojawienie się węgla polskiego, eksportowanego drogą morską, na wszystkich niemal rynkach europejskich.

Eksport ten powstał w 1925 r. **Z chwilą gdy Rzesza niemiecka zamknęła dowód węgla polskiego na swoje terytorium — kopalnie nasze stanęły wobec bardzo trudnego zagadnienia znalezienie zbytu dla mniej więcej 8 mil. ton rocznie.**

Zadanie to zostało rozwiązane ze zdumiewającą szybkością. W 1925 eksport spadł coprawda z 12 do 8 mil. ton, lecz strajk angielski umożliwił podniesienie się wywozu w roku następnym do 14 i pół mil. ton, a powrót Anglików nie zdołał nas wyprzeć z raz zajętych pozycji.

Odtąd **eskport nasz** — abstrahując od silniejszych wahań wzwyż i wdół — **stabilizuje się na poziomie 11—12 mil. ton.**

Z chwilą gdy opinia angielska przekonała się, że przemysł polski nie ustąpi z rynku międzynarodowego, że eskport nasz oparty jest na zdrowych podstawach, a nie na subwencjach rządowych i finansowaniu dumpingu — rozpoczęły się rozmowy między przemysłem polskim a brytyjskim na temat porozumienia międzynarodowego. Do rozmów tych próbowano wciągnąć także Francję, Czechosłowację, Belgię i Holandię oraz Niemcy. Lecz gdy w 1931 zwołano do Londynu pierwszą międzynarodową konferencję węglową — Niemcy przybyli tylko w charakterze obserwatorów, i to tylko z jednego zagłębia: reńsko - westfalskiego.

Konferencja lodyńska nie dała żadnych wyników, mimo to rozmowy polsko - brytyjskie ciągle podejmowano. W rezultacie z chwilą gdy rząd angielski, z okazji zawierania traktatu handlowego z Polską, wyraził życzenie, aby przemysł brytyjski doszedł do porozumienia z kopalniami polskimi — **podpisano w Londynie w grudniu 1934 pierwsze porozumienie węglowe polsko - brytyjskie.** Układ ten po 3 latach odnowiono, a mianowicie w grudniu 1937. Przy tej okazji wprowadzono nową zasadę obliczania kwoty polskiej, a mianowicie na podstawie udziału jej w globalnym wywozie 5 głównych eksporterów węgla, tj. Polski, W. Brytanii, Holandii i Niemiec, przy tym pozostawiono do wyboru także pierwotny sposób obliczania tej kwoty w stosunku do eksportu angielskiego. Dzięki tej nowelizacji, **kwota polska nie jest obecnie uzależniona od rozmiarów eksportu angielskiego. na wypadek gdyby udział tego eksportu na rynku międzynarodowym malał, ku czemu wykazywał pewną tendencję podczas ostatnich 2—3 lat.**

Układ polsko - angielski wpłynął korzystnie na ceny eksportowe oraz na ustabilizowanie przede wszystkim tych rynków na których konkurują głównie kopalnie polskie z angielskimi.

Na zakończenie prelegent wyraził przekonanie, że idea ogólno - europejskiego porozumienia węglowego nie jest pogrzebana. Wobec pewnego osłabienia koniunktury na węgiel, zarysowującego się w roku bieżącym, istnieje nadzieja, że umysły zaniepokojone zniżkową tendencją rynku, zarówno pod względem ilości jak i cen, znów podejmą myśl powszechnego unormowania europejskich rynków węglowych.

„Nauka łamie monopole”

Znany dziennikarz Antoni Zischka napisał książkę pt. „Nauka łamie monopole“*).

Wydaje się, że napisał ją przede wszystkim dla Niemców, jako jeden ze środków reklamy głośnego planu czteroletniego. Autor w entuzjastyczny sposób przedstawia zdobycze wiedzy ludzkiej w dziedzinie wytwarzania „ersatzów“, które mają zastąpić surowce naturalne. Książka napisana jest żywo i popularnie i przynosi rzeczywiście wiele ciekawych informacji.

Duże natomiast zastrzeżenia muszą budzić uogólnienia natury politycznej, których autor nie szczędzi.

Zischka zaczyna swój wykład od opisu odkryć Liebiga, dalej przedstawia historię wynalazków Besemera i Thomasa orza odkrycia Pasteura, Mendela i Baura, wykazując znaczenie dla ludzkości i słusznie nazywając wszystkie te prace „walką Europy z głodem“.

Dalsze rozdziały, to barwny i żywy opis wysiłków narodów europejskich, zmierzających do uniezależnienia się od surowców egzotycznych; a więc historia cukru od trzcinowego począwszy, poprzez buraczany i drzewny aż do syntetycznego z węgla. Dalej historia wynalazków z dziedziny surowców włókienniczych: włókno z celulozy i lanital. Dalej — doskonale napisane dzieje walk o kauczuk, zawarte w rozdziale pt. „Kauczuk z wapna i węgla przeciw kauczukowi z krwi“. W następnych rozdziałach przedstawia Zischka prace nad wynalezieniem metali oraz nowych źródeł energii.

Książkę Zischki powinien przeczytać każdy, kto chce orientować się w coraz nowych i coraz bardziej niezwykłych odkryciach i wynalazkach z dziedziny surowców zastępczych.

*) A. Zischke — Nauka łamie monopole. Książnica - Atlas, 1938.

Jak w Polsce

Spadek produkcji ropy naftowej w Rumunii

Trudności, jakie w chwili obecnej przeżywa przemysł naftowy Rumunii przypominają, pomimo znacznie wyższej wydajności złóż rumuńskich, trudności przemysłu naftowego Polski.

Produkcja ropy naftowej w Rumunii spada. Dzieje się tak dlatego, że dokonywuje się za mało wierceń. Zagraniczne towarzystwa naftowe nie podejmują nowych kosztownych wierceń, gdyż, ich zdaniem, obowiązujące obecnie ustawodawstwo naftowe i polityka gospodarczo - podatkowa rządu nie zabezpieczają rentowności produkcji, krajowe zaś czysto rumuńskie towarzystwa nie posiadają dość kapitałów na te wiercenia, których koszt łączny, podług opracowanych planów, miałby wynosić 33 mld. lei (około 170 mil. zł.).

Na złożach zaś już odwierconych prowadzi się w znacznym stopniu gospodarkę rabunkową, wypuszcza się gaz ziemny, osłabiając w ten sposób naturalne ciśnienie złoża itp.

Zjawiska tego rodzaju spotykamy i w naszych zagłębiach naftowych.

Rząd rumuński zapowiada zarządzenia, które zabezpieczą racjonalną gospodarkę złożami ropnymi.

Co do wierceń poszukiwawczych, to rząd chciał stworzyć wielkie towarzystwo wiertnicze, złożone z towarzystw czysto rumuńskich. Plan ten jednak rozbił się, gdyż środki zebrane przez towarzystwa wyniosły zaledwie jedną piątą potrzebnej sumy. Problem więc pozostaje dotąd, tak jak u nas, nierozwiązany.

Ceny zbóż

Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od 18 do 24 bm. według obliczania biura giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie. Ceny za 10 kg w złotych (kolumna I-a — pszenica; II-a — żyto; II-a — jęczmień; IV-a — owies):

Warszawa	28.22	20.75	19.75	20.87,5
Poznań	24.75	19.02,5	—	17.25
Bydgoszcz	24.57,5	19.—	—	18.—
Łódź	26.97,5	21.10	—	20.16
Lublin	28.05	20.22,5	19.—	19.64
Równe	26.66	18.47,5	—	17.37,5
Wilno	26.55	18.52,5	—	17.55
Katowice	27.15	20.87,5	—	20.55
Kraków	28.19	21.32,5	—	20.06
Lwów	25.41	19.60	20.—	18.80
Hamburg	31.97	22.49	—	15.78
Praga	37.47	30.17	30.15	27.32
Chicago	17.06	12.86	18.48	11.86,5
Buenos Aires	19.15	—	—	11.57

W kilku wierszach

KONGRES REKLAMY

W dniu 7 czerwca rb. otwarty zostanie w Wiedniu doroczny kongres kontynentalnego związku reklamy. Obrady kongresu trwać będą do 11 czerwca. Kongres organizowany będzie przez odnośne zrzeszenia reklamy Niemiec i b. Austrii.

ANKIETA W SPRAWIE KOSZTÓW HANDLOWYCH

Naczelna Rada Kupiectwa Polskiego rozpisała jednorazową anonimową ankietę, celem zebrania materiałów co do kształtowania się kosztów handlowych w poszczególnych branżach w handlu detalicznym w Polsce.

Trzeba zaznaczyć, że brak jest dotychczas systematycznie opracowanych cyfr, obrazujących wysokość kosztów handlowych w handlu detalicznym na terenie Polski.

BANDERA SZWEDZKA NA PIERWSZYM MIEJSCU W PORCIE GDYŃSKIM.

W marcu 1938 r. wyszło z portu gdyńskiego ogółem 477 statków, natomiast weszło 472. Pierwsze miejsce w ruchu statków osiągnęła w tym miesiącu bandera szwedzka.

NAJWIĘCEJ WEKSLI PROTESTUJE SIĘ W ŁODZI.

W marcu 1938 r. zaprotestowano na terenie całej Polski 170.366 szt. weksli na sumę 20.379.000 zł. Najwięcej weksli zaprotestowano w Łodzi — 21.568 sztuk na sumę 2.236.000 zł.

Sprawa wynagrodzenia za godziny nadliczbowe

W myśl przepisów ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu pracownikowi przysługuje wynagrodzenie dodatkowe za nadliczbowe godziny pracy. Ta sama ustawa określa, jako normę pracy, 8 godzin dziennie.

Zdarzają się jednak wypadki dość częste, że pracodawca określa pracownikom pewne ilościowe normy pracy wyższe niż w ustawie. Powstało więc zagadnienie, czy w takim wypadku pracownikowi przysługuje dodatkowe wynagrodzenie za pracę ponad normę, wyznaczoną mu przez pracodawcę, czy też ponad normę ustawową.

Sąd Najwyższy wydał w tej kwestii orzeczenie następujące:

„Podstawą należności za pracę w godzinach nadliczbowych jest wyłącznie czas pracy w ciągu doby, ponad 8 godzin, nie zaś praca wykonana ponad ustalone przez pracodawcę normy ilościowe pracy“ (orzeczenie L. C. I. 3534-35).

„Ersatze“ nie pomogły

Wzrost importu kauczuku do Niemiec

Import kauczuku do Niemiec w I kwartale rb. przekroczył cyfry nawet z poprzedniego roku, wynosił bowiem 30.396 ton wobec 29.413 t. w I kwartale 1937 r.

Pod względem wartości import jest mniejszy (22,6 miln. wobec 26.5 miln. marek), a to wskutek zniżki cen na rynkach światowych.

Utrzymywanie się importu kauczuku na wysokim poziomie jest tym bardziej charakterystyczne, że produkcja buny (sztucznego kauczuku) poważnie się zwiększyła.

Giełda

Warszawa, 30 kwietnia.

Dziś kursów dewiz nie notowano. Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych nieco słabsza, dla akcyj niejednolita. W obrotach prywatnych 3 proc. renta ziemska (5000 zł) 54.25, (1000 zł) 55.50—55.00, (500 zł) 57.00, (100 zł) 66.50.

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. inwest. I em. 83.00, II em. 82.00; 4 proc. poż. konsolid. 67.75; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 65.00; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gwar. kupon 80.09; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 63.75—63.50—63.75; 4 i pół proc. L. Z. Pozn. ziemstwa kred. seria K 64.00; 5 proc. L. Z. Warsz. (1933 r.) 70.00—70.25.

AKCJE: Bank Polski 115.50; Bank Handlowy 50.00; Warsz. Tow. Ubezpieczeń 54.50—53.50; Lilpop 69.75; Norblin 85.00; Starachowice 57.25; Żyrardów 58.00.

Kasa bezprocentowa dla chałupników

W dniu 4 maja br. w Łódzkiej Izbie Rolniczej odbędzie się posiedzenie podkomisji do spraw chałupnictwa i wiejskiego przemysłu domowego. Omówiona będzie sprawa utworzenia w Łodzi kasy bezprocentowej wiejskiego drobnego przemysłu zarobkowego oraz sprawa utworzenia nakładni chałupniczej w Łodzi.

Pociągi na Targi Poznańskie

W związku z otwarciem tegorocznych Targów Poznańskich, na zarządzenie ministerstwa komunikacji, został, uruchomiony na przestrzeni Poznań — Warszawa specjalny wagon sypialny w nocy z 1 na 2 maja przy pociągu odchodzącym o godz. 0.50.

POCIĄGI POPULARNE DO POZNANIA NA TARGI POZNAŃSKIE

1) z Chojnic do Poznania — Poznań przyj. 1.V. g. 9.31, odj. 1.V. g. 23.40.

2) z Bydgoszczy do Poznania — Poznań przyj. 3.V. g. 9.15. odj. 3.V. g. 23.40.

3) z Bydgoszczy do Poznania — Poznań przyj. 7.V. g. 9.19, odj. 8/9.V. g. 23.40.

4) z Warszawy do Poznania — Poznań przyj. 1.V. g. 8.12. odj. 3.V. g. 22.45.

5) z Ostrowa do Poznania — Poznań przyj. 7.V. g. 9.35 odj. 8.V. g. 23.55.

6) z Jarocina do Poznania — Poznań przyj. 8.V. g. 10.00. odj. 8.V. g. 23.55.

7) ze Środy do Poznania — Poznań przyj. 8.V. g. 10.00. odj. 8.V. g. 23.55.

8) z Wrześni do Poznania — Poznań przyj. 8.V. 9.03 odj. 8.V. g. 23.05.

9) z Wągrowca do Poznania — Poznań przyj. 8.V. g. 8.55. odj. 8.V. g. 22.53.

10) z Kościana do Poznania — Poznań przyj. 8.V. g. 8.45, odj. 8.V. g. 23.30.

11) z Chodzieży do Poznania — Poznań przyj. 8.V. g. 9.40, odj. 8.V. g. 20.20.

12) z Gniezna do Poznania — Poznań przyj. 8.V. g. 8.42, odj. 8.V. g. 23.42.

13) z Leszna do Poznania — Poznań przyj. 8.V. g. 7.38. odj. 8.V. g. 23.30.

14) z Inowrocławia do Poznania — Poznań przyj. 8.V. g. 8.42, odj. 8.V. g. 23.14.

15) z Ostrowa do Poznania — Poznań przyj. 2.V. g. 9.30, odj. 3.V. g. 14.10.

16) z Kalisza do Poznania — Poznań przyj. 8.V. g. 9.00, odj. 8.V. g. 23.00.

17) z Gdyni do Poznania — Poznań przyj. 30.IV. g. 22.41, odj. 3.V. g. 21.55.

18) z Grudziądza do Poznania — Poznań przyj. 2.V. g. 8.42. odj. 3.V. g. 21.55.

19) z Torunia do Poznania — Poznań przyj. 3.V. g. 8.42, odj. 3.V. g. 23.14.

Szare miasto szarych ludzi

Zbuntowana Rada Miejska

Na szlaku Paryż—Władywostok

Baranowicze w kwietniu

Każde osiedle ma jakieś charakterystyczne cechy odróżniające je od innych skupisk ludzkich, na Kresach jednak wszystko powleka szarzyzna. Temu ogólnemu prawu podlegają również i Baranowicze największe po Wilnie miasto Kresów Wschodnich.

Terytorialnie są Baranowicze miastem dużym, zajmują bowiem prawie 23 km^2 powierzchni; łączna długość ulic wynosi niemal 100 km, w tym trzydzieści parę zabrukowanych „kocimi łbami", reszta zaś to zwykłe drogi ujęte w ramy drewnianych chodników zupełnie jak w małej rosyjskiej mieścinie. Domów mieszkalnych jest około półczwarta tysiąca — liczba poważna nawet dla dużego miasta, faktycznie jednak są **jedno lub parorodzinne drewniaki parterowe; murowanych domów jest bodaj setka** i to wyłącznie prawie w śródmieściu. O inwestycjach w rodzaju wodociągu i kanalizacji **nikt nawet nie marzy** zarówno dlatego, że miasto nie posiada na nie środków, jak i dlatego, że olbrzymia większość mieszkańców nie odczuwa ich potrzeby.

W tych licznych, rozpełzłych wzdłuż dróg domkach gnieździ się około 27 tysięcy cywilnej ludności. Chrześcijanie różnych obrządków stanowią 57 proc. ludności, Żydzi — 42,5 proc., pozostałe 0,5 proc. to mohometanie.

Baranowicze założone zostały w 1894 r. i były drobną osadą miejską w obrębie ogromnego wówczas powiatu nowogródzkiego; dopiero w Polsce zostały stolicą powiatu i dzięki szczęśliwemu położeniu (zbiega się tu 5 linij kolejowych) rozrosły się w szybkim tempie. W razie zmiany stosunków w Rosji Baranowicze mogą się stać **ważnym punktem handlowym,** leżą bowiem na szlaku kolejowym **Paryż — Władywostok.**

Młode miasto nie posiada naturalnie „autochtonów". Jedynie Żydzi osiedleni tu przed czterdziestu czterema laty uważają siebie za rdzennych baranowiczan, reszta ludności to **przybysze powojenni.** Znajdujemy tu Polaków ze wszystkich dzielnic, nawet reemigrantów z Ameryki, a obok nich sporo zbiegów Rosjan, Żydzi ściągnęli tu gdzieś ze świata, choć wszyscy otrzymali obywatelstwo polskie. Olbrzymia większość Polaków to urzędnicy lub kolejarze, choć są i przedstawiciele innych zawodów jak nauczyciele, lekarze (coś 15 na ogólną liczbę trzydziestu kilku), paru adwokatów, mierniczych, 2 dentystki (poza tym 10 Żydów) itp. Jest też sporo kupców i rzemieślników chrześcijan, ale nieproporcjonalnie mało w porównaniu do Żydów, w dodatku jednostki tylko rozporządzają jakim takim kapitałem. Istniejący tu oddział Banku Polskiego nie wchodzi w interesy z tak drobnymi przedsiębiorcami, musi im wystarczyć KKO i Kasa Stefczyka oraz założona w tym roku chrześcijańska Kasa Bezprocentowa. Żydzi mają parę własnych instytucji bankowo-kredytowych jawnych i według wszelkiego prawdopodobieństwa, nieco tajnych; w każdym razie istnieją prywatni „dyskonterzy".

Na czele całego tego zbiorowiska obcych sobie i luźno związanych z miastem ludzi stoi rada miejska. Ostatnie wybory odbyły się w 1934 r.; weszło wówczas do rady 12 Polaków, 4 Białorusinów (de facto — Rosjan) i 13 Żydów. Kandydaci dobierani byli bardzo starannie, że jednak nic ich w większości nie łączyło z miastem a część zsolidaryzowała się z Żydami, więc rządy miejskie sprawowała faktycznie żydowska frakcja rady. Dzięki temu powstały takie dziwolągi, że w budżecie na rok 1935-6 wyznaczono **subwencje dla dobroczynnych instytucji chrześcijańskich w sumie czterystu zł, a dla żydowskich — ponad osiem tysięcy;** w r. 1936-7 stosunek nieco się poprawił, gdyż chrześcijanom przyznano aż tysiąc czterysta zł, żydom zaś niecałe osiem tysięcy. Oprócz tego w r. 1935-6 **przyznano 4500 zł subwencji żydowskim szkółkom prywatnym (chajderom), na oświatę pozaszkolną preliminowano zaś zł 100 i na rosyjską szkółkę przycerkiewną zł 300.** Budżet na r. 1936-7 przewidywał prócz wymienionych z ubr. dotacji jeszcze 600 zł zapomogi dla nauczyciela religii żydowskiej w państwowej szkole powszechnej i 400 zł dla Polskiej Macierzy Szkolnej. „Popieranie sztuki i kultury" stale jest zbywane symboliczną złotówką.

Wreszcie nawet potulni dotychczas radni chrześcijanie mieli dosyć tego dobrego i oświadczyli kategorycznie, iż **nie będą współpracować z majoryzującymi ich Żydami.** Wobec tego rada miejska, nie mogąc ściągnąć na posiedzenie należytego quorum, nie uchwaliła budżetu na bieżący rok i mimo przynagleń ze strony województwa trwała w bezczynności z powodu biernego oporu „zbuntowanych" radnych. W wyniku nastąpiło rozwiązanie rady i w niedługim czasie będą ogłoszone nowe wybory.

Niespodzianek być nie może. Wybory będą prowadzone pod hasłami „gospodarczymi" i triumf OZN jest prawie pewny. Ma on tu należycie mianowany sztab kierowniczy, choć gorzej jest z członkami, wobec liczebności urzędników, kolejarzy i innych zależnych wyborców głosów nie zabraknie. Na „gospodarcze" hasła dadzą się zresztą złapać miejscowi kupcy i rzemieślnicy, słabo na ogół orientujący się w szerszych zagadnieniach. Prawda, że istnieje tu także koło Stronnictwa Narodowego, ale nie ma wpływów, tak samo jak i również nieliczna grupa PPS. Co do Żydów, to ci bez wątpienia pójdą do wyborów ławą.

Najbliższe tygodnie zresztą okażą kto z kim i jakiego rodzaju zawarł porozumienie wyborcze.

(m. r.)

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Kartki do sztambucha

TYMCZASOWEMU PREZYDENTOWI STOLICY

Byłoby najlepiej, żeby pan już wreszcie
został komisarzem w — jakimś innym mieście.

GEN. SKWARCZYŃSKIEMU

Niech Pan ciśnie ten cały ozon, drogi panie,
bo jak pójdzie tak dalej — SAM pan w nim zostanie.

PŁK. MIEDZIŃSKIEMU

Jeden był wielki: — Napoleon,
a pan jest drugi... kameleon.

DYR. SZYFMANOWI

Czy pan nie sądzi, że zyska scena,
gdy pan się zdoła pozbyć — Kadena?

GRYF

„Cóż więcej dodać do tych słów?..."

Rodziewiczówna i OZN

„Kruszeje liczba członków"

(wilk). A widzi Pan, panie Pułkowniku, co z tego wyszło. Na początku był jeden. Wyleliście go, bo coś tam niby na Pana w tygodniu „Jutro Pracy" nagrypsał. Okazało się — niewinność uciśniona. Nie on, lecz kto inny. Autor właściwy w zdumiewającym przystępie odwagi cywilnej, ogłasza swe wystąpienie z Ozonu. Za nim otrząsa pył z sandałów trzeci, ów wnioskodawca, który sobie wyimaginował, że zatarg ułagodzi przez poddanie wykluczenia tamtego pierwszego, pod orzecznictwo sądu klubowego. Potem jeszcze dwuch ogłosiło, że z Ozonu występuje. Razem pięciu: Budzyński, Hoppe, ks. Światopełk-Mirski Madeyski i Freyman.

Z kolei nadszedł piątek, 29 ub. m., i zgromadzenie w Resursie Obywatelskiej. Komitet młodoturków (bo tak nazywają w Sejmie, jak już wspominałem, grupę „Jutra Pracy"), rozesłał 100 zaproszeń. Przyszło 37. Po dyskusji dziewięciu innych malkontentów, między nimi pp. Bakon, Dudziński i Tomasz Kozłowski, ogłosiło wystąpienie z Ozonu, uczyniła to także pani Prystorowa i pan Bogusz, którzy ongiś zapisali się do Ozonu, ale do jego koła parlamentarnego, już nie przystąpili. Razem jedenastu, a z poprzednimi pięciu, łącznie szesnastu posłów. To już cyfra względnie pokaźna.

Czytelnicy mili przypominają sobie, w jakich okolicznościach i po co powołano do życia koło parlamentarne Ozonu. Było to nazajutrz po nieudanej próbie p. Adama Koca dojścia do władzy. Padły wówczas słowa: o Rządzie decyduje Prezydent Rzeczypospolitej i Sejm. Trudno, jeżeli tak, to zorganizujmy dla siebie w Sejmie większość.

Zakrzątnięto się więc około sformowania koła parlamentarnego Ozonu, aby mieć instrument do sięgnięcia po władzę. Po jakimś czasie ogłoszono listę członków. Było ich 101. Ostatni był wymieniony poseł Miedziński, który jak zwornik w stylu gotyckim chciał swą osobą skojarzyć łuki sklepienia, wspinającego się ku panowaniu. Istotnie, cyfra 101 stanowiła absolutną większość. Sejm był zrobiony, zwłaszcza gdy po upływie jeszcze dni kilku ogłoszono komunikat, jakoby do Ozonu przystąpiło jeszcze 25 posłów. Ale nazwisk nie podano już do wiadomości. Cyfra 25 pozostała bezimienna.

Tymczasem bowiem skończyły się dnie p. Adama Koca. Przyszedł p. Stanisław Skwarczyński. Linia Ozonu prąca prościutko do władzy, wykopyrtnęła się, zamazała. Trza było fizjonomię przemakilażować. Maska nabrała odcieni zarumienionych czerwonością. Pojawił się kryzys jeden, drugi, trzeci. Kruszeje zagadkowa cyfra członków Ozonu parlamentarnego, w każdym razie jego zwartość, a tym samym siła polityczna, poszła na marne.

Wczoraj w sobotę, w ostatnim dniu miesiąca tak fatalnego, odbyły się dwa zgromadzenia ozonowe. Posiedzenie plenarne uszczuplonego Ozonu parlamentarnego i pierwsze zebranie Rady Naczelnej Ozonu mianowanej przez p. Skwarczyńskiego. O tych rzeczach można pogawędzić kiedy indziej. Nic pilnego.

Godzi się jednak zapisać na zakończenie, że w posiedzeniu Rady Naczelnej nie weźmie udziału jeden szczególnie jej członek. Maria Rodziewiczówna.

Gdy ogłoszono listę nominantów Rady Naczelnej zdziwienie powszechne wywołało właśnie to jedno nazwisko. Jakim cudem pisarka ukochana przez nieprzejrzane rzesze czytelników, znalazła się w tym towarzystwie.

List Marii Rodziewiczówny ogłaszający w dniu 29 zm. jej wystąpienie z Ozonu, wyjaśnia tajemnicę.

Gdy wyjednano zgodę samotnicy zaszytej w puszczy poleskiej, aby nazwiskiem swym uszlachetniła listę nominatów, Maria Rodziewiczówna wyobrażała sobie, że Ozon ma piękne, jak jej życie własne, cele na oku, np. „służbę bezinteresowną i ofiarną dla ojczyzny". Z żalem spostrzegła, że ją w błąd wprowadzono. Kazała się skreślić z listy członków Rady Naczelnej Ozonu.

Cóż więcej dodać do tych słów prostych a tak wstrząsających...?

Na naszej osi

(Re)sursum corda

Po raz pierwszy zeszli się w Resursie w lutym, najlepszym sezonie na bałwany (ze śniegu). Było ich stodwudziestu — cała (czwarta) kadrowa. Sam kwiat. Elita wszystkich brygad. Urynaci... (od urna). Co poseł — to Budzyński. Co senator — to Sirko. Wszyscy na diecie. Wszyscy pod kocem. Chłopcy wybierani, sami — mianowani. Kompania wyborowa. Falanga najwi niejszych. Adamici. Konsolidatorzy.

Piersi rozdymały się ozonem. Serca biły w takt... czwartej brygady. Nastrój był (u)bojowy.

Hajże na Soplicę! Na Wiejską! Na sejm! Po laury!

Szli i śpiewali — starą, bojową pieśń z lat górnych i chmurnych:

„A nasza kompania tu w Resursie stoi
i pisze do cara, że się go nie boi,
że się go nie boi, ani krzty!
I pisze do cara czarnym atramentem,
że idzie na Wiejską całym regimentem,
że już maszeruje — raz, dwa, trzy!"

Marsz trwał przez dwie zimy. Na drugą wiosnę uczestnicy znów przymaszerowali do Resursy. Był to kwiecień, miesiąc, w którym, jak twierdzi akademik Wierzyński „zielono jest w głowie i fiołki w niej kwitną".

Zespół był bez porównania mniej liczny, uczestnicy mocno wyczerpani marszem w miejscu — „ani w lewo, ani w prawo" i nieco podgazowani, skutkiem dwuletniego nadużywania ozonu. Humory mimo to były znakomite, miny buńczuczne, w głowach szumiała „wiosna i wino" — i... rocznica wiosny narodów.

Organizatorom zdawało się, że po dziewięćdziesięciu latach — im właśnie w udziale przypada zaszczyt wskrzeszenia wiosny ludów, na razie.. na terenie OZN i w Resursie Obywatelskiej.

W obszernych salonach Resursy pachniało prochem, barykadami i — perfumami posłanki Prystorowej, humanitarnie ogłuszającymi swą wonią rozgorączkowanych posłów.

Była to scena, jakby żywcem z Lilli Wenedy wycięta, gdy na podium zasiadło dwunastu zbuntowanych posłów, niby dwunastu wodzów, a nad nimi stanął „wódz dwugłowy" — nowoczesny Lele-Polele: poseł Budzyński z Dudzińskim.

Jak zaklęcia bojowe Rosy Wenedy brzmiały skandowane słowa posłanki Prystorowej: „Wy-stą-pić z O-Zet-En!" Wy-stą-pić z O-Zet-En!", a przez otwarte okna sali wpadał turkot wielkomiejski, niby tętent nadciągających szwadronów lechickich — z ulicy Matejki.

A potem... prysł czarowny sen. Noc rozbłysła nagle łuną elektrycznych żyrandoli i ukazała oczom nielicznych uczestników zebrania — dwunastu nieco zażenowanych, odrobinę wystraszonych i mocno speszonych swą nieoczekiwaną odwagą panów w towarzystwie starszej, misternie zaondulowanej, pani.

Duch Juliusza pożeglował z powrotem do krypty wawelskiej — opadły anielskie skrzydła, i na sali pozostali zwykli zjadacze chleba, zdecydowani bronić wież Alpuhary, choćby o suchej poselskiej diecie.

Nazajutrz wszystko powróciło do stanu normalnego. Publiczność przeczytała, pokiwała głowami, przypomniała sobie oficjalną liczbę członków ozonu, podzieliła przez 1000, z otrzymanej reszty odrzuciła trzy czwarte i uzyskawszy w ten sposób zbliżoną do rzeczywistości cyfrę — odjęła od niej ilość secesjonistów z ZMP, osiemnastu nowych butowników — i zaczęła się zastanawiać ilu też jeszcze pozostało w tym ozonie?

Szara, nudna rzeczywistość powróciła w całej swej powszedniości i nie potrafił jej rozproszyć, nawet wesołek z „Kuriera Porannego", który rozpisał się szeroko o... warholstwie, zdradzie idei itp. znanych mu.... „fachowo" sprawach, ani pułk. Miedziński, szef prasowy ozonu, który jeszcze jedną secesję ze swego obozu powitał artykułem o... sprawach hiszpańskich, składając tym dowód swych dyplomatycznych zdolności, predestynujących go bez reszty na posadę — co najmniej ambasadora w — Andorze lub San Marino

Nuda spowiła zakończenie tygodnia i w jej atmosferze rozpoczął się week end, żegnany niby rakietami — trzaskiem pękającego we wszystkich szwach ozonu.

Konrad Jeżycki.

Kto go protegował?

„Zaborczość" Michalskiego

Dalszy ciąg procesu skarbowego

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się dopiero po godzinie 11-ej, gdyż kilku świadków, wyznaczonych na wcześniejszą godzinę, wśród nich prez. Starzyński i p. Lucyna, nie stawili się.

Charakter „zaborczy"

Pierwszy zeznawał dyr. **Ratyński,** który za czasów Michalskiego był inspektorem i służbowo mu podlegał. Świadek charakteryzuje osobę ówczesnego dyrektora departamentu p. Koszki i oskarżonego M. Pierwszy był człowiekiem delikatnym, subtelnym, drugi — pełen energii i inicjatywy, musiało więc dochodzić do tego, że Michalski siłą rzeczy zajmował się niektórymi sprawami, które należały do kompetencji pierwszego, bez sprzeciwu ze strony dyr. Koszko.

Osk. Michalski zadaje świadkowi kilka pytań, zdążających do wykazania owocnej działalności Michalskiego w kierunku usprawnienia skarbowości.

Pan Starzyński?

Wyłania się kwestia nie stawienia się św. Starzyńskiego. Prokurator zgadza się na ewentualne odczytanie zeznań tego świadka, czemu sprzeciwia się obrona. Ostatecznie sąd postanawia wezwać prezydenta Starzyńskiego na dzień 4 maja rb.

„Lepsi" adwokaci

W dalszym ciągu sąd odczytał zeznania świadka Bowbelskiego. Z zeznań tych wynika, że Michalski sam pracować nie lubiał, ale umiał wyzyskiwać pracę podwładnych mu urzędników.

Michalski potrafił odgradzać innych od zetknięcia się z ministrem i wiceministrami. Świadek słyszał o kłopotach pieniężnych. Co się tyczy „interesantów" Michalskiego, to „lepsi" adwokaci odwiedzali dyr. Koszko, a grupa interesantów Michalskiego znikła po jego odejściu.

Możny przyjaciel

Z zeznań św. Bowbelskiego wynika, że wiceminister Rożnowski usuwał w cień Michalskiego, natomiast b. wiceminister Starzyński był protektorem Michalskiego. Zdaniem świadka Michalski nie był wybitnym fachowcem, na wymiarach się nie znał.

Dalsza część zeznań św. Bowbelskiego odczytana została przy drzwiach zamkniętych.

Do akt sprawy złożony został list prez. Starzyńskiego, z którego wynika, że prez. Starzyński, a ówczesny wiceminister Skarbu, darzył zaufaniem i przyjaźnią oskarżonego Michalskiego.

Wład. Kozłowski, b. nacz. wydziału, obecnie emeryt określa podział kompetencji.

Michalski miał sprawy administracyjne, ustawodawcze — o charakterze ogólnym.

Indywidualne sprawy, a więc sprawy egzekucyjne, ulgi, umorzenia należały do kompetencji dyr. Koszko. Rzecz tak była ustalona i taki był faktyczny podział funkcyj.

W r. 1932 dyr. Koszko mówił świadkowi, że Michalski załatwiał czasami sprawy, które do jego kompetencji nie należały. Miał nawet w tej sprawie złożyć pewien raport władzy przełożonej.

Radca prawny

Sędzia Rybczyński: — Jakie było pańskie ustosunkowanie się do adw. Groskopfa?

Św. Kostorski: — Do osoby adw. Groskopfa nie miałem zaufania, ani przekonania. W ogóle odmówiłem mu załatwiania jakichkolwiek spraw. U mnie był raz. Chodziły wersje, że on przychodził do naczelników i jakby pewną presję wywierał; a ogólnie było rzeczą znaną, że Groskopf był w bliskich stosunkach z Michalskim.

„Koleżeńskie" żyra

Sędzia Rybczyński: — Czy świadek żyrował weksle Michalskiemu?

Św. Kozłowski: — Owszem, dałem raz żyro na wekslu dyskontowanym w BGK — a ponadto w kasie koleżeńskiej ministerstwa skarbu. Michalski prosił — musiałem, był pewnego rodzaju przymus — ze względu na stanowisko. Obecnie potrącają mi ten dług z emerytury.

Sędzia Rybczyński: — Czy te koleżeńskie pożyczki były „pod przymusem" ze względu na stanowisko. — Czy nie łączono tego z tym, że Michalski miał duże wpływy?

Św. Kozłowski: — Słyszałem o wypadku odmowy pożyczki przez dyr. Tomkiewicza.

Prokurator: — Czy pan Michalski miał wpływ na sprawy personalne, co do obsad stanowisk?

Św. Kozłowski: — Tak. To było powszechnie wiadome.

Opinia była, że Groskopf był doradcą Michalskiego.

Dusza departamentu

Św. **Józef Lipiński.** Wyjaśnia, że stosunków majątkowych Michalskiego nie zna. Weksli nie żyrował. Miał wspólne wydawnictwo z Michalskim. Wydali książkę: Księgowość i podatki. O Michalskim i jego działalności ma dobrą opinię. Uważa, że jedną z zasług Michalskiego było ujednostajnienie egzekucji, ześrodkowanie jej w ręku władz skarbowych. Michalski ma zasługi, jako inicjator kilku ustaw. Był rzutki i pracowity.

Przewodniczący: Z jakiego tytułu wydaje pan opinię?

Św. Lipiński: Byłem inspektorem.

Sędzia Rybczyński. Jak to pogodzić z zeznaniami złożonymi w śledztwie, a które były ujemne jaskrawo?

Św. Lipiński: Ja mówiłem, że Michalski był duszą departamentu. Mówiłem o stronach dodatnich i ujemnych. Przejdę do nich.

Michalski nie miał gruntownego przygotowania. Nigdy go nie uważałem za znawcę — nie mogę mu jednak odmówić pracowitości i zasług faktycznych.

Przekraczanie kompetencji

Jrokurator: Czy Michalski wkradał się w kompetencję dyr. Koszko?

Św. Lipiński: Mam wrażenie, że Michalski wkradał się w kompetencje dyr. Koszko. Niejednokrotnie Michalski wyrażał się lekceważąco. Do zatargu nie dochodziło, gdyż dyr. Koszko był delikatny. Konkretnych faktów wkraczania w kompetencje dyr. Koszki nie mam. Ale stosunki były niezdrowe...

Według mego mniemania, Michalski dążył do zagarnięcia władzy.

Przewodniczący: To są tylko pańskie obserwacje — przekonania. Czy przemyślane?

Św. Lipiński: Tak.

Prokurator: Czy z Michalskim urzędnicy liczyli się — czy obawiali się go?

Lipiński: Michalski na ogół nie znosił przeciwników i z tymi postępował bezwzględnie. Michalski wymagał posłuchu.

Obr. adw. Prager: Czy pan się bał Michalskiego?

Św. Lipiński: — Trudno powiedzieć, oczywiście liczyłem się z nim.

Jako ostatni świadek zeznawała b. urzędniczka izby skarbowej p. Barańska, której zeznania nie wniosły niczego nowego do sprawy.

Po zeznaniach tych przewodniczący zarządził przerwę do 4 maja br.

Deanna Durbin jada ryby

Gwiazda Hollywoodu kpi z diety

Ponieważ dość często w prasie ukazują się wiadomości o tajnikach odżywiania artystek filmowych, zwrócono się z wywiadem do jednej z czołowych mistrzyń ekranu, Deanny Durbin. Oto jej relacja.

— Zamiłowana w swym zawodzie, czytuję wszystko skrupulatnie, co się odnosi do naszego życia. Życie to znają szerokie rzesze publiczności z ekranu. Szczególnie dużo śmiechu wzbudzają we mnie informacje jakichś przygodnych informatorów o rzekomym naszym odżywianiu. Wymyślają oni najrozamaitsze wywary z ziółek i rozmaitych mięs, karmią nas sokiem pomarańczy i w ogóle wyłącznie deserami przeciętnego śmiertelnika. Ciekawa jestem, jakby się czuł każdy z tych panów po takim obiedzie przez 16 godzin dziennie pod jupiterami, aparatami reporterskimi i maszynami filmowymi, gdzie każdy krok jest dokładnie obliczony i wymierzony. Dobór pokarmów jest trudny, gdyż w zależności od ich rodzaju wypływają one dodatnio lub ujemnie na organizm, energię, świeżość cery, na której nam mocno zależy. Problem ten rozwiązali znakomicie nasi kuchmistrze, którzy codziennie karmią nas rybami, gdyż twierdzą, że odżywianie się potrawami rybnymi daje te wszystkie walory. Przyznam się, że już od kilku lat ryby jadam codziennie, i to nie jakieś wyszukane, ale zwykłe szczupaki lub karpie i, jak panowie widzą, wyglądam nieźle, mam dobry głos i czuję się równie dobrze.

Sztuczne serce, nerki, wątroba...

Wspaniałe prace genialnego uczonego

Sławny biolog Instytutu Rockfellera Aleksis Carrel, który w roku 1934 pracował wspólnie z Lindberghiem nad tzw. „sztucznym sercem" miał w zeszły czwartek odczyt na posiedzeniu amerykańskiego towarzystwa filozoficznego w Filadelfii, w którym zdał sprawozdanie z dalszych postępów swej pracy w tym zakresie.

Kiedy mu się udało w zamkniętej butelce zachować serce kury przez kilka lat przy życiu, przystąpił do podobnych prób z innymi częściami ciała jak wątroba, płuca, nerki, muskuły etc.

Na 900 doświadczeń jakich dokonał w ciągu 4-ch lat tylko 1 proc. się nie udał. Zamiary doktora Carrela nie ograniczają się jednak tylko do przedłużenia ludzkiego życia; będzie prowadził również doświadczenia w kierunku doprowadzenia do maximum sił żywotnych jakimi człowiek w ciągu swego życia dysponuje.

Na ekranie

„Żółty pirat"

Kino Światowid

Niezapomniany „Frankenstein" i „Mumia" uczyniły Borysa Karloffa słynnym, natomiast wiele innych dalszych „obrazków" amerykańskich z udziałem tego wyjątkowego aktora pozostawiał wiele do życzenia i zmniejszył w znacznym stopniu zainteresowanie osobą „nowego Lon Chaney'a".

Wyświetlany obecnie w „Światowidzie" film „Żółty pirat" stoi na poziemie kilku ostatnich „niesamowitek" z udziałem Karloffa i na pewno nie przysporzy aktorowi chwały. Karloff w roli samozwańczego generała chińskiego jest bardzo dobry, natomiast fabuła filmu jest uboga, szablonowa i niezbyt pomysłowo zobrazowana przez reżysera.

Na uwagę zasługuje jedynie scena rozstrzelania. Program „ratuje" obfite dodatki muzyczne i rysunkowe wytwórni Warner Bros oraz sakramentalny dodatek PAT'a.

„Wrzos"

Kino Capitol

Popularna powieść M. Rodziewiczówny nic nie straciła na przeróbce filmowej — akcja toczy się nawet jeszcze zwarciej, niż w pierwowzorze literackim. Nie mało w tym zasługi wnikliwej reżyserii J. Gardana („twórcy" dźwiękowej wersji „Trędowatej") który dobrze się czuje w tym gatunku filmów kameralnych o podkładzie psychologicznym. „Wrzos" w jego interpretacji jest może zbyt liryczny i melodramatycznie przerysowany — zwłaszcza w partiach końcowych, lecz ta właśnie frapuje wiele osób „czułego serca" i przysparza filmowi zwolenników.

Reżyseria popełniła jednak kilka wyraźnych błędów, do takich należy przede wszystkim uwspółcześnienie postaci — będących charakterystycznymi dla czasów grubo „przedwojennych". Dzięki temu konflikty między bohaterami dramatu tracą na swej sugestywności życiowej, a tło historycznych wypadków (Sybir, konspiracja, ucieczki za granicą itp) gubi swą atmosferę.

Trzeba jednak przyznać, że mimo to film wywiera silne wrażenie i pozostaje długo w pamięci. Przechodząc do obsady aktorskiej trzeba zaznaczyć, że i drugi debiut wypadł interesująco: p. Angel-Engelówna wywiązała się względnie dobrze z powierzonej sobie roli. Mniemać należy, iż po wyzbyciu się sztywności ruchów, opanowaniu nerwów i... mimiki twarzy p. Engelówna stanie się cennym nabytkiem dla polskiego filmu.

Najlepszymi spośród „gwiaździstej" plejady aktorskiej byli Zelwerowicz, Stępowski i Ćwiklińska - Brodniewicz niezbyt wczuwał się w kreowaną postać. Zdjęcia czyste acz banalne — dźwięk miejscami szwankuje.

Targi rzemiosła

w ramach Targów Poznańskich

W niedzielę, dnia 1 maja, nastąpi w Poznaniu uoczyste otwarcie dorocznych Targów Poznańskich, które po pewnym kryzysowym osłabieniu w latach 1932 — 35 od dwóch lat powracają do dawnego znaczenia. W roku bieżącym zapowiadają się rekordowo zarówno pod względem ilości firm, biorących w nich udział, jak również pod względem zasięgu zagranicznego. Podkreślić należy, że w ramach Targów Poznańskich mieszczą się również targi rzemieślnicze, co dowodzi zrozumienia istotnych wartości produkcji rodzimej w zakresie warsztatu drobnego.

O znaczeniu Targów Rzemieślniczych dla rozwoju handlowej organizacji sprzedaży produkcji rzemieślniczej najlepiej świadczy z roku na rok wzrastająca frekwencja warsztatów rzemieślniczych w Targach. Ilość wystawców rzemieślników jest tak duża, że hala IX, przydzielona i w tym roku przez Targi Paznańskie rzemiosłu okazuje się zbyt mała. W roku ubiegłym liczba wystawców na Targach Rzemieślniczych wynosiła 380. W roku bieżącym liczba rzemieślników wystawiających na Targach jest jeszcze wyższa.

Tak liczny udział w ogólnopolskich Targach Rzemiosła, którym udzielają chętniej gościny corocznie Targi Poznańskie świadczy o coraz bardziej gruntującym się w rzemiośle przekonaniu o konieczności nadawania organizacji handlowej rzemiosła coraz wyższych form.

Targi Poznańskie stanowią dla rzemiosła szczególnie dobrą okazję dla popularyzacji rzemieślniczej produkcji i nawiązania licznych bezpośrednich kontaktów handlowych z odbiorcami.

HUMOR



— Więc ciągłe bóle w stawach, zawroty głowy i silny reumatyzm — ile poni ma lat?

— 25, panie doktorze.

— Hm, więc zanik pamięci również...

SZKOCI

Mac Clean zachorował. Doktór stwierdził 40 stopni gorączki i polecił mu zejść natychmiast do piwnicy aby ograł dom. (Tit-Bits)

Przyślij próbkę pisma, datę urodzenia

Poznaj swoje przeznaczenie

Pani In-Tao odpowiada naszym czytelnikom

Kto chce poznać swoje wartości i uzdolnienia na podstawie analizy grafologicznej lub astrologicznej niech przyśle pod adresem naszej Redakcji z zaznaczeniem „IN - TAO“ próbkę swego pisma, względnie dokładną datę urodzenia załączając na koszty 50 groszy w znaczkach pocztowych.

Dla prenumeratorów naszych uzyskaliśmy również zniżkę 50 proc. za wizyty osobiste u p. IN-TAO (za okazaniem kwitu za prenumeratę za m-c bieżący).

Pani IN-TAO przyjmuje przy ul. Wspólnej 12 m. 18 od 10 rano do 14 i od 16—18.

Odpowiedzi

P. Ente. Typ Ryb. Rybowcy są to ludzie dobrego miękkiego serca. Choć lubią wygodę to jednak za wiele kłopoczą się o losy drugich. Kochliwi i zmysłowi. Często potrzebują impulsu z zewnątrz, gdyż są bezradni, niezdecydowani. Szkodzą sobie swą biernością. Wykorzystywani często. Małżeństwa ich nie należą do szczęśliwych. Powinni unikać środków usypiających i odurzających. Jak najbardziej zmniejszyć używanie alkoholu i tytoniu. Pismo Pana wykazuje zrównoważenie, stałość, wierność, altruizm. Tak z posadą, jak i z ożenieniem się musi Pan niestety jeszcze trochę poczekać, wyłonią się jakieś przeszkody. Zimą tego roku ustabilizuje się Pan zupełnie. Posadę dostanie Pan przypuszczalnie poza Warszawą, albo będzie to związane z częstymi wyjazdami. Proszę być spokojnym, widzę w przyszłości poważne stanowisko dla Pana.

P. J. Koz. Biłgoraj. Typ Ryb. Ogólna charakterystyka jak wyżej. Pismo Pana wykazuje nastawienie optymistyczne, oszczędność i upór zamiast woli. Wyczuwam w Panu duże niepokoje o podstawę materialną na przyszłość, otóż mija to w najbliższych miesiącach. Dwaj panowie zaproponują Panu jakąś spółkę czy współpracę, proszę to przyjąć gdyż da to Panu duże powodzenie. Uczuciowo natomiast jest gorzej, dużo zawodów. Radzę zmienić, jeżeli to możliwe, mieszkanie nie wyczuwam tam dobrych emanacji co stwarza niepowodzenia.

P. A. Morozow. Pismo Pana bezspornie wykazuje nieprzeciętną inteligencję, ale bardzo jest Pan skomplikowany (chętnie zobaczyłabym Pańskie ręce). Umysł syntetyczny, ale i dużo analizy. Pewna niewiara w siebie i w ludzi. Uzdolnienia do nauk ścisłych i filozofii. Całkowicie jeszcze się Pan nie sharmonizował, jest w Panu pewien dualizm raz pesymizm, to znowu optymizm, o tym właśnie mówi podwójny charakter pańskiego pisma, pochyły to znowu prosty. W zależności od nastroju pisze Pan tak czy inaczej. Mimo zdolności do poświęceń sporo egoizmu, upór zamiast woli. Duża oszczędność może przemienić się w skąpstwo. Jak Pan widzi nie piszę o Panu w samych superlatywach aczkolwiek uwaga Pana jest słuszna, że odpowiadający może mają nadzieję i dobrą zresztą intencję zasugerowania dodatnich cech.

„Zabawka“. Na wszystkie pytania dam Pani odpowiedź bezpośrednio u siebie. Kiedy więc Pani dogodniej, czekam w godzinach od 10 rano do 6 po południu.

P. Irena - Lola. Typ Ryb. Ogólna charakterystyka wyżej. Pismo Pani wykazuje niezdecydowanie i zupełny brak woli, proszę sobie uprzytomnić, że tacy ludzie w życiu są jak liście miotani wiatrem, jeśli ktoś silniejszy nie zaopiekuje się nimi, sami będą całe swe życie właśnie takimi liśćmi. Siostra Pani przejdzie do następnej klasy. Nie widzę niebezpieczeństwa życia matki Pani poprawa zdrowia nastąpi wkrótce. Owszem dobrze Pani zrobi wyjeżdżając na te parę miesięcy, stanowczo lepiej jest mieć mniejsze wpływy pieniężne jak żadne. Bardzo dziękuję za życzenia.

Uśmiechy i Łzy Warszawy

Warszawa posiada wiele osobliwości, o których nawet nie wie. Niekiedy są to nawet rzeczy większych rozmiarów, jak np.

PARK URZĘDNICZY

na Żoliborzu. Czy słyszał kto o takim parku? Nie. A jednak taki park istnieje i jest nawet dość duży. Tylko dostać się do niego nie można. Jest tam ponoć jakieś wejście, ale tak zakonspirowane, że tylko wtajemniczeni je znają. A że tych wtajemniczonych prawie nie ma, park więc służy do użytku tylko kilkorga osób.

A oto inna rewelacja. Gdy nadchodzi lato mieszkańcy Pelcowizny nie mogą otwierać okien. Czy to nie żart? Przecież właśnie na przedmieściach, gdzie pełno zieleni, można pełną piersią wciągać aromat... O, tak..

AROMAT CUCHNĄCEGO KANAŁU,

który zatruwa życie mieszkańcom. Jest to kanał otwarty. Wpływają doń wszystkie ścieki z okolicy. Istnieje ponoć jakieś towarzystwo miłośników Pelcowizny i apeluje ono stale do wrót magistrackich. Ale p. Starzyński ma pewno tyle spraw na głowie, że nie ma możności usłyszeć skarg i biadoleń Pelcowizny. Niechaj się Pelcowizna pocieszy, że są jeszcze bardziej nieszczęśliwe dzielnice stolicy i także nikt się tym nie przejmuje.

Nie na wszystko jest zresztą czas. Zarówno władze miejskie, jak i policyjne mają olbrzymią pracę z innymi, tak samo, a może nawet bardziej ważnymi sprawami. Jeśli jest brudno na Brudnie czy na Pelcowiźnie, to zieleń brud pokryje, a kwiateczki woń kanałową choć w części zneutralizują, ale jak cudnie w śródmieściu... Właśnie za takie brudy ukarano właścicieli domu noclegowego przy ulicy Pokornej 8. Poza tym wymierzono kary wielu kamienicznikom. Tu

PORZĄDEK MUSI BYĆ.

W ogóle w ostatnich czasach grzywny na wszystkie strony sypią się jak z rękawa. Tyle mamy przekroczeń, wykroczeń, przewinień, nieostrożności i pomyłek, że nie ma się czemu dziwić. Taka np. trójka: Abram Goldwasser, Zygmunt Broch i Chaim Zylberman zawiązali

TOWARZYSTWO POMOCY

dla umysłowo chorych. Zaopatrzyli się w bloczki, kwitariusze, druczki i zbierali ofiary po kawiarniach, restauracjach, po mieszkaniach. A wszystko na wariata. Uważali się zapewne sami za wariatów, bo wszystkie pieniądze zgarniali do własnych kieszeni i przepuszczali z dziewczynkami. Ale już nie z wariatkami. Wszystko się wydało i trójka zdrowych na umyśle wariatów osiadła w kryminale.

J. J.

Zwariowany zakład

Zosia wygrała, ale Zosia posiedzi

Zofia Szelążek z Pragi założyła się z koleżanką, że nie mając pieniędzy objedzie samochodem całą Warszawę po różnych ulicach, zabawi się w restauracji. Panna Szelążkówna zakład wygrała. Wsiadła na postoju taksówki i poleciła wozić się po Warszawie. W drodze gdy już dojeżdżała do celu swej wycieczki, poprosiła szofera, ażeby wstąpił z nią na wódkę. Taksówka stała na ulicy, a pasażerka z szoferem zajęli stolik w restauracji na Pradze.

Gdy przyszło do uregulowania rachunku lekkomyślna dama oświadczyła, że nie ma pieniędzy i chodzi tylko o zakład... Szofer zzieleniał, restaurator także i solidarnie wezwali obaj policjanta. Damę odprowadzono do komisariatu dla sporządzenia protokółu.

W komisariacie dama zakomunikowała, że wszystko w porządku, bowiem jeździła za nią cały czas w innej taksówce jej koleżanka, Stanisława Ornowska. Dla kontroli, żeby nie było nadużyć i warunek był ściśle dotrzymany. Sprawdzono, że istotnie na ulicy stała w pobliżu druga taksówka. Znajdowała się w niej Ornowska. Poproszono ją do komisariatu. Oświadczyła, że istotnie wszystko jest w porządku, koleżanka jej zakład wygrała, ale bynajmniej nie było mowy, aby miała za nią regulować rachunki. Zakład był istotnie zawarty, ale konsekwencje swej lekkomyślności musi ponosić panna Szelążek.

Dyżurny przodownik nie miał argumentów na takie dictum i pannę Szelążek osadził w areszcie.

„Czy można panią sfotografować?“

Duży szantaż z małej f.lmówki

W różnych punktach miasta widuje się ulicznych fotografów, między którymi są ludzie uczciwi, ale znajdują się i aferzyści. Szczególniej szantażyści. Do takich należał między innymi Jan Bulwa. Fotografował on tylko panie. Przy tym były to zawsze kobiety z góry upatrzone, co do których Bulwa zebrał przedtem informację i wiedział, że mają niezbyt czyste sumienia, jeśli chodzi o wierność małżeńską. Pomagał mu w tym Zygmunt Wawerski, który przeprowadzał wywiady i damy śledził. Potem w odpowiednich okolicznościach Bulwa fotografował upatrzoną ofiarę, a z tyłu szedł Wawerski i podczas zdjęcia zbliżał się do fotografowanej damy tak, że wychodził z nią na zdjęciu.

Nazajutrz zjawiał się u sfotografowanej damy Wawerski i pokazując fotografię żądał jej wykupu, bo jak nie... to groził pokazaniem fotografii mężowi i w ogóle. Twierdził, że ją śledził i dużo wie. Dama w większości wypadków płaciła żądaną sumę.

Którąś z kobiet jednak nie dbała o opinię męża, bo właśnie miała czyste sumienie i szantażystę zatrzymała oddając go w ręce policji. Ten z kolei wsypał spólnika i obaj siedzą.

Zbrodnia sprzed 3 miesięcy

2000 zł nagrody

za odnalezienie morderców

Między wsiami Gębarzewo i Pawłowo koło Gniezna jeszcze w lutym znaleziono na polu trupa zamordowanej kobiety. Policja prowadziła dotychczas dochodzenie ustalając nazwisko ofiary zbrodni. Jednocześnie wszczęto poszukiwania zbrodniarzy.

W tych dniach zdołano ustalić, że ofiarą bestialskiej zbrodni padła Zofia Zamurzanka, nauczycielka, zabita przez bandytów.

Nieznani dotychczas sprawcy zrabowali jej zegarek, pierścionek i kilkanaście złotych gotówką.

Rodzina zamordowanej wyznaczyła 2000 zł nagrody za wykrycie bandytów. Poszukiwania trwają.

Ohydny klub

wykryto w Warszawie

Policja warszawska prowadzi dochodzenie w niezwykle sensacyjnej sprawie. Wykryto mianowicie klub zwyrodnialców, który mieścił się w mieszkaniu jednego ze znanych adwokatów.

Afera zatacza szerokie kręgi wmieszanych w nią jest wiele osób znanych powszechnie. Ze względu na tajemnicę nieukończonego jeszcze śledztwa, bliższych szczegółów nie można jeszcze ogłaszać.

Pogoda

Po miejscami mglistym ranku w ciągu dnia pogoda chmurna z większymi rozpogodzeniami w dzielnicach północnych i środkowych, a ze skłonnością do burz w południowych. Ciepło. Słabe wiatry miejscowe z przewagą kierunków południowo-wschodnich. Widzialność dość dobra, jedynie rankiem miejscami osłabiona.

Straszne następstwa pijaństwa

Szał i kula w głowie

Mieszkaniec wsi Męczenin Jan Piotrowski upił się, wpadł w szał i doszczętnie zdemolował swoje mieszkanie. Porąbał siekierą nawet drzwi i okna. Gdy już nie miał co rąbać pobiegł z siekierą do sąsiada swego Michała Szczebiwołka.

Rozpoczął od wyrąbywania okien. Rzecz działa się nocą i Szczebiwołek był przekonany, że dobijają się doń bandyci. Dobył też rewolweru i jął strzelać w okna. Po chwili wszystko się uciszyło. Zbudziła się cała wieś i mieszkańcy przybiegli na miejsce wydarzenia. Przed domem Szczebiwołka znaleziono trupa Piotrowskiego, który otrzymał postrzał w głowę i zginął na miejscu.

Nie imały

go się kule

Do portu londyńskiego przybył okręt P. and O. Cy, „Kaisar-i-Hind“ (cesarz Indii), który przesłużył 24 lata we flocie handlowej Union Jack'u. Okręt ten uważany był za najszczęśliwszy ze wszystkich, gdyż nie wydarzyła mu się nigdy awaria podczas podróży.

Pewnego razu w drodze do New Yorku „Kaisar-i-Hind“ natknął się na 70 gór lodowych, ale wyszedł cało i bez przygody z opresji. Podczas wojny wystrzeliła niemiecka łódź podwodna pięć torped w okręt, żadna nie trafiła do celu. Bombardowano go też z powietrza — ale i tu wyszedł szczęśliwie z opresji,

Obecnie „Kaisar-i-Hind“ będzie rozmontowany i sprzedany na szmelc.

Żoliborz

prosi o plażę

Zbliża się okres letni i mieszkańcy Żoliborza, Marymontu, Potoku oraz licznych okolicznych dzielnic z niepokojem wyczekują jakiejkolwiek wiadomości o podjęciu robót związanych z urządzeniem pierwszej plaży na Żoliborzu.

Żolibórz bowiem i okoliczne dzielnice leżą tuż nad Wisłą, a mimo to mieszkańcy ich nie mają możności korzystania z Wisły ze względu na brak jakichkolwiek urządzeń kąpielowych.

Plaże w śródmieściu są zbyt odległe i wędrówka do nich zbyt kosztowna i wymagająca straty czasu.

HUMOR

SZKOCI.

Mac Kintosh zaciął się przy goleniu. Wstał, narzucił palto i popędził do szpitala, gdzie zaproponował swoje usługi jako krwiodawca.

ROZMÓWKA

— Tatusiu, co to znaczy niedołęga?

— A któż to mnie tak nazwał?

Odnawianie domów i niebezpieczeństwo śmierci

Rozpoczęło się już masowe odnawianie domów, które będzie trwało do późnej jesieni.

W obrębie każdego starostwa grodzkiego po kilkuset właścicieli nieruchomości otrzymało odpowiednie nakazy.

Podczas remontów ustawia się rusztowania, które zajmują prawie całe chodniki. Wtedy ruch pieszy na tych odcinkach musi się odbywać jezdnią. Powoduje to wielkie niebezpieczeństwo dla przechodniów ze strony pojazdów, szczególnie na bardziej ruchliwych ulicach.

Władze administracyjne powinny zobowiązać wszystkich przedsiębiorców budowlanych do układania na czas robót prowizorycznych drewnianych chodników, przylegających do zajętych pod rusztowania chodników betonowych.

Wódz duchowy Narodu

Jan Sobieski i odsiecz Wiednia

Zorganizowane przez Zjednoczenie Polskich Pisarzy Katolickich odczyty prof. dra Stanisława Strońskiego i prof. gen. Mariana Kukiela nt. „Odsiecz Wiednia w świetle historii i prawdy“ zgromadziły w sali Domu Katolickiego im. Piusa XI liczną publiczność.

Pierwszy z prelegentów prof. St. Stroński naszkicował tło polityczne czasów Jana III i zamierzenia króla. Polska po „Potopie“ ocaliła wprawdzie swoją niepodległość, nie doszło do rozbiorów, planowanych przez Szwecję, Brandeburgię i Rakoczego, ale niebezpieczeństwo to nie znikło raz na zawsze. W dodatku zagrażała Polsce realna potęga turecka. Hańbę traktatu buczackiego zmyło wprawdzie zwycięstwo Sobieskiego pod Chocimem, ale Podole i Ukraina pozostawały pod jarzmem tureckim. Jan III musiał patrzeć w przyszłość. Pierwszy jego plan polityczny polegał na wzmocnieniu Rzeczypospolitej od wewnątrz i na zabezpieczeniu państwa, w oparciu o sojusz z Francją, od Zachodu. Dopiero potem miała nastąpić rozprawa z Turcją.

W roku 1775 dochodzi do tajnego traktatu z Francją w Jaworowie. Sojusz ten miał doprowadzić do odzyskania Śląska, Prus Książęcych i wyjaśnienie stosunków z Turcją. Istniało też porozumienie co do Brandenburgii z Szwecją, która pierwsza miała rozpocząć atak na Prusy.

Jan III przez 8 miesięcy bawił w Gdańsku, mając na oku kwestię pruską. Jednakże napotykał na opór ze strony sejmu a wreszcie zawiodły nadzieje na Szwecję. Trzeba więc było zaniechać koncepcji pierwotnej i zacząć od części drugiej planu politycznego.

Jan III zawiera przymierze z Habsburgami, które prowadzi do wyprawy wiedeńskiej 1683 r. Odsiecz Wiednia była przewidziana przez traktat, i rozumiana przez Jana III jako konieczność, gdyż nie można było dopuścić do usadowienia się Turków na Słowaczyźnie u bram Krakowa. Po Wiedniu niebawem idea sojuszu z Francją znowu odżyła i napotykała na intrygi przede wszystkim ze strony tych, któ rzy stali się później uczestnikami aktów rozbiorowych. Ma to swoją wymowę i dla chwili dzisiejszej.

Gen. M. Kukiel dał wyczerpującą, źródłową charakterystykę Jana III jako genialnego wodza.

Świetny organizator i taktyk łączył w sobie talenty Żółkiewskich, Chodkiewiczów i Czarnieckich. Jego szybkie marsze i piorunujące uderzenia budziły podziw i postrach.

Wychowany był w tym właśnie duchu i rzecz ciekawa, że i współcześni widzieli w nim takiego mściciela. Sobieski nie tylko był wielkim wodzem sił zbrojnych Rzeczypospolitej, świetnie na owe czasy zorganizowanych, ale również wodzem duchowym Narodu. Umiał rozbudzić w masach szlacheckich entuzjazm czynu i ogromną ofiarność materialną, co jeśli się zważy ruinę ekonomiczna ówczesnej Polski było rzeczą niezwykłą.

Dziś usiłowania niektórych pisarzy zmierzające do zaciemnienia glorii, otaczającej Jana III i wielkie jego czyny traktujące pod kątem widzenia mał żeńskiej alkowy, należy raczej traktować ze wzruszeniem ramion. Sobieski pisał listy nie tylko do Marysieńki ale inne, z których przekonać się możemy, jak szerokie ogarniał horyzonty i jakim był geniuszem. Nie pomniejszają sławy Sobieskiego i ostatnie próby niemieckie pomijania nawet jego nazwiska w historii odsieczy Wiednia bo na to jedna tylko może być odpowiedź: Prusaków pod Wiedniem nie było.

6.15–24.00 RADIO

NIEDZIELA 1.5.1938 R.

WARSZAWA I.

8.00 „Serdeczna Matko“; 8.05 Dziennik poranny; 8.15 Audycja dla wsi; 9.00 Płyty; 9.20 Transmisja z odpustu św. Wojciecha w Gnieźnie; 11.30 Transmisja z otwarcia Targów Poznańskich; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Poranek symfoniczny; 13.00 Przegląd kulturalny; 13.10 „Kamień w polu“ nowela; 13.30 Muzyka obiadowa; 14.45 Audycja dla wsi; 15 45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci; 16.05 Recital skrzypcowy Ryszarda Odnoposowa; 16.45 „Amor — ponury cień Sahary“ — opowieść; 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.00 Słuchowisko pt. „Węzeł“; 19.40 Słynni wirtuozi; 20.40 Przegląd polityczny; 20.50 Dziennik wieczorny; 21.00 Wiadom. sportowe; 21.15 „Ta-joj“; 22.00 Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki; 22.30 Luigi Boccherini: kwintet; 22.50 Ostatnie wiadom. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

14.45 Motywy wschodnie w europejskiej muzyce operowej; 16.00 Felieton aktualny; 16 10 Zespół salonowy Wiktora Tychowskiego; 22.00 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE:

15.30 Florencja. „Simon Boccanegra“ — opera Verdiego (tr. z Teatru).

17.15 Mediolan. Koncert symfoniczny z Teatro Adriano, Sol. Adolf Busch (skrz.).

20.00 Beromuenster „Oberon“ — opera Webera (tr. z Teatru).

20.30 Radio Paris. Koncert symfoniczny. Sol. Lazar Levy (fort.).

21 00 Rzym. Koncert Filharmonii Berlińskiej. Dyrektor W. Furtwaengler.

21.00 Mediolan. „Tancerka Fanny Elssler“ operetka J. Straussa.

21.15 Praga Symfonia c-moll Dworzaka.

21.50 Droitwich. Recital fort. Józefa Hofmanna.

23.00 Budapeszt. Koncert orkiestrowy.

PONIEDZIAŁEK 2.5.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Płyty; 7.00 Dziennik poranny; 7 15 Płyty; 8.00 Audycja dla szkół; 11.15 Audycja dla szkół; 11.45 Od warsztatu do warsztatu; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.30 Wiad. gospodarcze; 15.45 „Z pieśnią po kraju“; 16.15 „Wesoła lekcja“; 16.50 Pogadanka aktualna; 17.00 Cieszyn i Śląsk Cieszyński; 17.15 Recital śpiewaczy Wandy Wermińskiej; 17.50 Pogadanka sportowa i wiad. sportowe; 18.10 Melodie Straussa w ujęciu wokalnym; 18.35 Audycja dla wsi; 19.00 Audycja żołnierska; 19.30 Dyskutujmy: „Rzeczowość czy temperament w transmisji sportowej“; 19.50 Pogadanka aktualna; 20.00 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21 00 Koncert wieczorny; 21.50 Nowości literackie; 22.10 Wieczornica taneczna; 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Pare informacji; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Stare i rzadkie drzewa w Warszawie; 15.15 Wiadom. sportowe; 15.20 Muzyka salonowa; 18.00 Formy i rodzaje twórczości wielkich kompozytorów; 19.00 Płyty; 19.55 Życie kulturalne stolicy; 22.00 Reportaż; 22.15 Fragmenty z oper Verdiego; 23.15 Ryszard Strauss w roli dyrygenta.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE:

19.55 Oslo. „Potepienie Fausta“ legenda dramatyczna Berlioza

20.00 Londyn Reg. „Flet czarodziejski“ opera Mozarta (akt I z Covent Garden).

20.05 Praga. „Uparciuchy“ opera Dworzaka (tr. z Teatru).

20.30 Lille. Festiwal muzyki francuskiej.

21.00 Rzym. „Miranda“ opera Pietro Canonica (tr. z Opery Król.).

21.00 Mediolan. Koncert Filharmonii Berlińskiej. Dyr. Furtwaengler.

21 25 Praga. Mazurki Szymanowskiego.

WTOREK 3.5.1938 R.

WARSZAWA I.

8.00 Pieśń „Bogurodzica“; 8.05 Dziennik poranny; 8.15 Koncert; 9.00 Regionalna transmisja z Cieszyna; 10.30 „Adam Mickiewicz o Konstytucji 3 Maja“; 10.40 Płyty; 11.45 Pogadanka aktualna; 11.57 Hejnał z Krakowa; 12 03 Poranek muzyczny; 13.00 „Trzeci Maja w polskim Cieszynie; 13.30 Muzyka obiadowa; 14.30 Przemówienie Prezydenta R. P.; 14.50 „Witaj Maj — Trzeci Maj“ audycja dla dzieci; 15.10 Audycja dla wsi; 15.35 Idzie żołnierz borem lasem; 16.15 Start do biegu narodowego 3 Maja; 16.25 „Na swojską nutę“; 18.00 Płyty; 19.00 „Pan Tadeusz“ Mickiewicza; 19.30 „Jadwiga, królowa polska“; 21.00 Zbiorowa audycja sportowa; 22.05 Muzyka taneczna; 22.55 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

14.30 Przemówienie Prezydenta R. P.; 14.50 Płyty; 16.00 Felieton aktualny; 16.10 Muzyka salonowa; 21.30 Płyty; 22.00 „Skarga kobiety“ monolog; 22.15 Koncert solistów; 23.05 Płyty.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE:

16.35 Ryga. Koncert muzyki polskiej z ok. święta narodowego.

18.30 Radio Romania. „Zmierzch bogów“ opera Wagnera (tr. z Teatru).

20.25 Praga „Ksiądz Piotr“ słuchowisko wg Kazimierza Przerwy-Tetmajera.

20.30 Paris PTT. „Jaskółki“ — operetka Hirschmanna.

20.30 Wieża Eiffla. Koncert symfoniczny.

20.55 Hilversum I. Koncert sumfoniczny.

21. Mediolan. Wieczór oper (tr. z teatru Le Fenice w Wenecji).

21.00 Poste Parisien. „Dede“ opertka Christine i Willemetza z udz. Chevalier'a.

21.00 Monachium. Symfonia Pastoralna Beethovena.

21.05 Brno. Koncert muzyki polskiej.

22.00 Budapeszt. Recital fort. Beli Bartóka.

TEATR, MUZYKA, KINO

WIELKI: Dziś operetka Kalmana „Manewry jesienne“ z Marylą Karwowską.

NARODOWY: „Cyrano de Bergerac“ Rostanda w reżyserii i z udziałem Jerzego Leszczyńskiego. O g. 4 p. p. po raz 156 kapitalny „Skiz“ z Ćwiklińską, Świerczewską, Żółyckim i Wesołowskim.

POLSKI: „Pygmalion“ Shawa.

LETNI: „Dama od Maksyma“ w reż. Niewiarowicza z Mirą Zimińską, Zniczem i Grabowskim.

O g. 4 p. p. „Dama od Maksyma“

NOWY: „Dar poranka“ Forzano w reż. Cwojdzińskiego z Różyckim i Lubieńską.

O godz. 4 p. p. „Miła rodzinka“ z Wysocką w popisowej roli głównej.

MAŁY: Komedia Mauriac'a „Asmodeusz“ w reżyserii i z udziałem Marii Przybyłko-Potockiej.

O g. 4 p. p. komedia Cwojdzińskiego „Freuda, teoria snów“ z Romanówną i Maszyńskim.

ATENEUM: Codziennie „Szóste piętro“ w reż. Perzanowskiej z Jaraczem na czele zespołu.

O g. 4 p. p. po cenach zniżonych „Cieszmy się życiem“.

MALICKIEJ: „Jastrząb wśród gołębi“ J. A. Hertza.

KAMERALNY: Codziennie „Niewiniątko“ O g. 4 p. p. „Niewiniątko“.

WIELKA REWIA. „Dudek“ z Fertnerem.

MAŁE QUI PRO QUO: Rewia „Skąd swąd“.

CAFE CLUB: Szopka polityczna.

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36-40): O g. 4 p. p. i 8.30 w. komedia Cwojdzińskiego „Teoria Einsteina“.

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE: „Burza“ Ostrowskiego.

8.15: Powtórzenie premiery „Krysia leśniczanka“.

FILHARMONIA: Jutro poranek muzyczny, którym dyrygować będzie p. Sylwester Czosnowski W koncercie weźmie udział znana skrzypaczka Nina Stokowska-Raciecka i wykona dwa koncerty: Bacha E-dur i Viraldiego. W części orkiestrowej czwarta symfonia Czajkowskiego.

KONSERWATORIUM: Dziś wystąpi z własnym recitalem skrzypcowym prof. Karol Baiz. W programie: Bach, Szubert, Beethoven. i inn. Akompaniuje prof. Lefeld.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Nancy Steele zginęła“.

✣ BAŁTYK (Chmielna 9): „Pani Walewska“

CAPITOL (Marszałkowska 125): „Wrzos“.

✣ CASINO (Nowy Świat 50): „Przygoda pod Paryżem“.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19): „Mocni ludzie“.

✣ EUROPA (Nowy Świat 63): „Obcym wstęp wzbroniony“.

FEMINA (Leszno 35): „Ostatni alarm“.

✣ IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Płynne złoto“.

PALLADIUM (Złota 7): „Pensjonarka“.

PAN (Nowy Świat 40): „Buziaczek“.

✣ RIALTO (Jasna 3): „Świat mówi o nas“.

✣ ROMA (Nowogrodzka 49): „Królestwo zakochanych“.

STYLOWY (Marszałkowska 112): „Zbłądziłam“.

✣ STUDIO (Chmielna 7): „Szalona Claudette“.

SWIATOWID (Marszałkowska 111): „Żółty pirat“.

VICTORIA (Marszałkowska 106): „Kobiety nad przepaścią“.

ACRON (Żelazna 64): „Dziewczęta z Nowolipek“ i „Zdemaskowany bohater“.

AMOR (Elektoralna 45): „Droga do Rio“ i „Daj mi twe serce“.

✣ ANTINEA (Żelazna 31): „Niedorajda“ i „Czar Hiszpanii“.

AS (Grójecka 56): „Ordynat Michorowski“ i „Mistrz świata“.

BIS (Elektoralna 21): „San Francisco“ i „Porwano kobietę“.

CZARY (Chłodna 29): „Ślepy zaułek“ i nad program.

✣ EDEN (Marszałkowska 31): „Walka o złote pola“ i „30 karatów szczęścia“.

ELITE (Marszałkowska 81-a): „Trędowata“ „Ordynat Michorowski“.

FAMA (Przejazd 9): „Zielone pola“.

FILHARMONIA (Jasna 5): „W cztery oczy“.

FLORIDA (Żelazna 61): „Port Artura“ i „W ogniu rewolucji“.

FORUM (Nowiniarska 14): „Tarzan i zielona bogini“ i „Teodora robi karierę“.

HELIOS (Wolska 8): „Dziewczyna szuka miłości“ i dodatki.

HOLLYWOOD (Hoża 29): „Tango notturno“

ITALIA (Wolska 52): „Gdy kwitną bzy“.

JURATA (Krakowskie Przedmieście 66): „Miłość i łzy kobiety“ i „Zaczarowane tango“.

KOMETA (Chłodna 49): „Zbieg z San Quentin“ i rewia.

KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA: „Amerykańska awantura“.

✣ MAJESTIC (Nowy Świat 45): „Znachor“.

✣ MARS (Pl. Inwalidów): „Dziewczęta z Nowolipek“ i „Zdemaskowany bohater“.

MASKA (Leszno 70): „Czarownica z Salem“ i „Adieu“.

METRO (Smocza 13): „Książę i żebrak“

MEWA (Hoża 38): „Trafalgar“ i „Kochana rodzinka“.

✣ MIEJSKIE (Hipoteczna 3): „Hiszpański motyl“.

MUCHA (Długa 10): „2 dni w raju“ i kolor. dodatki.

NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Postrach opery“ i „Gra życia“.

✣ PRASKIE OKO (Zygmuntowska 18): „Przedziwne kłamstwa Niny Pietrowny“ i dodatki.

✣ POPULARNY (Zamojskiego 20): „Dyplomatyczna żona“ i rewia

PRAGA (Targowa 71): „Ostatni alarm“.

RAJ (Czerniakowska 191): „Zaginione miasto“ i „Film polski“.

RENA (Długa 9): „Trójka hultajska“ i „Zaczarowana kraina“.

ROXY (Wolska 14): „Robert i Bertrand“ i dodatki.

RIWIERA (Leszno 2): „Bunt załogi“ i dodatki.

SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Dziewczęta z Nowolipek“.

SORENTO (Krypska 34): „O czym marzą kobiety“ i „Trzy kotki sierotki“.

ŚWIAT (Susima 4): „Strzelec z Bengali“.

SFINKS (Senatorska 29): „Huragan“.

SYRENA (Inżynierska 7): „Bengalski tygrys“ i „Tajemniczy detektyw“.

ŚWIT (Nowy Świat 19): „Kościuszko pod Racławicami“.

TON (Puławska 70): „Robert i Bertrand“.

TRIANON (Sienkiewicza 8): „Panna Mania“ i „Kraj miłości“.

UCIECHA (Złota 72): „Królowa przedmieścia“

UNIA (Dzika 2): „Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny“ i rewia.

WANDA (Mokotowska 73): „Życie ulicy“ i rewia.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

Z Opery

Manewry jesienne

Operetka Kalmana

Kilka słów o wykonawcach

W jednym z ostatnich n-rów zamieściliśmy recenzję z ostatniej premiery Teatru Wielkiego — operetki „Manewry jesienne“. Pragnęliśmy również usprawiedliwić krok dyrekcji Opery, która zdaniem naszym zmuszona była warunkami materialnymi oraz brakiem istotnego poparcia przez „sfery“ i przez tzw. obecną inteligencję do zejścia o kilkanaście stopni z wyżyn „Pałacu Sztuki“, by umożliwić egzystencję pierwszej scenie polskiej. Czy kompromis ten da oczekiwane rezultaty, przekonamy się niebawem.

Operetka nastawiona jest starannie i efektownie, wykonanie całości doskonałe, w szczegółach nawet znakomite.

P. Karwowska, jako baronowa-wdówka, pięknie wygląda, muzykalnie i artystycznie traktowała rolę i na oklaski w zupełności zasłużyła. Nie jest to wprawdzie najlepsza jej kreacja. Partie w „Orfeuszu“ i „Nocy weneckiej“ bardziej odpowiadały jej indywidualności artystycznej oraz zasobom wokalnym. W partiach tych p. K. odniosła tryumf, w omawianej zaś roli — duże powodzenie.

Zasłużony sukces zdobył p. Bolko w partii generała. Świetny ten artysta, jeden z filarów naszej sceny lirycznej zawsze potrafi nawet mniejszą partię wysunąć na pierwszy plan. W „Manewrach“ dał postać pełną charakterystycznego wyrazu oraz znakomicie opracowaną w szczegółach. P. Zajęda (porucznik) posiada wszelkie warunki, by zdobyć stanowisko, jeśli nie w operze, to w operetce. Jego materiał głosowy należy do rzędu wybitnych. Warunki zewnętrzne są świetne, muzykalność i temperament sceniczny — widoczne. Młody adept jednak nie potrafi zupełnie władać głosem; pod tym względem wykonanie jego czyni wrażenie ujemne i świadczy o zupełnym nieprzygotowaniu.

Słowa zachwytu dla warunków scenicznych i wokalnych, lecz jednocześnie wyrazy ostrzeżenia należą się p. Kostrzewskiej. Podziwiając jej piękny materiał głosowy, musimy też stwierdzić, iż sposób władania tym arcycennym materiałem świadczy o niewłaściwym i ryzykownym kierunku jej sztuki wokalnej. Głos p. K. posiada piękno brzmienia, skalę obszerną i wybitnie podatny jest do koloratury. Jednak rejestry jej głosu nie są wyrównane i właściwie wyzyskane, dźwięk pod względem poezji brzmi zbyt nisko, i nie jest jednolity w całej skali. Nie opanowana jest również sztuka władania oddechem. Już w najbliższej przyszłości odbije się to na czystości intonacji i zatamuje rozwój. P. K. ma wszelkie dane do zdobycia sławy, lecz pod warunkiem, iż kierunek sztuki władania głosem będzie właściwy...

Wiele to śpiewaczek o pięknym i bogatym materiale głosowym wskutek braków natury technicznej, nie osiągnęło rezultatów. Dlaczego dziś tak mało słyszymy prawdziwych (wyraźnie prawdziwych) potentatów sztuki wokalnej? Właśnie wskutek upadku szkoły — umiejętności, a tym bardziej wskutek wadliwego nauczania.

Kiedy pod adresem p. Kostrzewskiej skierowaliśmy wiele słów uzasadnionego ostrzeżenia, notujemy jej ogromne powodzenie w roli „Jednorocznego“ Maroczy. Wyborny był p. Znicz (kadet). Wybitny ten artysta zdobył zasłużone powodzenie. kuplety nikłe w treści, pozbawione oryginalności i dowcipu. W tym wydaniu są one zupełnie zbyteczne...

Z mniejszych partii wybornie wywiązali się pp. Czekołowska, oraz Tokarzewska, Skwarczyńska, Ważyńska, Petecki, Krugłowski, Buczyński, Brakowski, Halicz, Słupczyński, Sidorowicz, Lewandowski, Zwierż.

W efektownych tańcach wystąpiły nasze primabaleriny pp. Kaczmarewicz, Szatkowska oraz p. Dąbrowski na czele świetnego zespołu, kierowanego przez dyr Zajlicha. Dekoracje są piękne, efekty świetlne barwne doskonale zastosowane Kapelmistrz Sillich subtelnie akompaniował oraz całość przygotował sprawnie i artystycznie.

V.

Na ringach boiskach i torach

11 balonów na starcie
Wielkie zawody o puchar im. płk. Wańkowicza
Atrakcja dla filatelistów

Dnia 8 maja urządza Aeroklub RP 10 krajowe zawody balonowe o puchar im. płk. Wańkowicza, które w rb. organizuje Mościcki Klub Balonowy.

Jubileuszowe zawody te odbędą się w Mościcach i nowością ich jest to, że organizuje je po raz pierwszy klub cywilny. Dotychczas bowiem odbywały się w Jabłonnie lub Toruniu, urządzane przez wojskowe formacje balonowe.

Tegoroczny organizator zawodów jest klubem, którego specjalnością jest właśnie ta gałęź sportu lotniczego i który w swej 5-letniej działalności odbył 122 loty przy 16.000 km przelecianych.

Drugą nowością w tych zawodach jest to, że balony napełniane będą gazem ziemnym (metanem) i wodorem — zależnie od ich pojemności — a nie, jak było dotychczas, gazem świetlnym.

W myśl regulaminu zawody mają się odbyć w granicach RP na odległość. Ze względu na warunki atmosferyczne może jednak kierownictwo zawodów zarządzić lot do celu. W pierwszym wypadku nagrodę zdobywa załoga, która uzyska najdłuższy przelot w linii prostej od miejsca startu, w drugim zaś ta, która wyląduje najbliżej wyznaczonego miejsca.

Spodziewane są zgłoszenia najmniej 11 balonów, zgłoszono dotychczas po dwa balony z batalionów balonowych w Toruniu i Jabłonnie, ponadto dwa balony z Aeroklubu Warszawskiego i dwa z Mościckiego Klubu Balonowego, poza tym spodziewane są zgłoszenia z klubu balonowego „Guma" w Sanoku, z sekcji balonowej w Toruniu oraz koła balonowego w Jabłonnie po jednym balonie.

Poza przechodnim pucharem, ufundowanym na cześć organizatora wojsk balonowych w Polsce płka Wańkowicza, przewidziane są nagrody dla załóg balonów, które zajmą 4 najlepsze miejsca.

Nadmienić należy, że wspomniane zawody nie mają tylko charakteru regionalnego (np. południowej - zachodniej Polski), ale stanowią największą krajową imprezę balonową, mającą tym większe znaczenie, że wyniki tych zawodów desygnują kandydatów do międzynarodowych zawodów balonowych o puchar Gordon-Benetta.

Dowiadujemy się ponadto, że komitet organizacyjny zawodów, chcąc udostępnić szerokim masom publiczności oglądanie tego atrakcyjnego widowiska, organizuje w porozumieniu z Ligą Popierania Turystyki pociągi popularne z Krakowa i Katowic.

Zawody te stanowić będą pewną atrakcję dla filatelistów, gdyż wzorem lat poprzednich urządzona będzie poczta, której listy po zaopatrzeniu w specjalne datowniki, zabiorą poszczególne balony i oddadzą w miejscu lądowania urzędom pocztowym.

Sport na Litwie
Doskonałe warunki rozwoju pływactwa

Sport wodny na Litwie uprawiany jest dopiero od kilku lat. Brak basenów pływackich uniemożliwia rozwój tego sportu. Dopiero w roku 1935, gdy na Niemnie zbudowano basen, sport pływacki począł się rozwijać.

W roku 1937 latem pływacy litewscy ustalili 44 nowe rekordy litewskie.

Litwa posiada bardzo dobre warunki dla rozwoju sportu pływackiego i w ciągu roku lub dwóch sport ten znacznie się podniesie.

W międzynarodowych zawodach pływackich Litwa walczyła raz jeden przeciwko drużynie ryskiej, przegrywając w stosunku 49,5 do 34,5.

W najbliższej przyszłości w Kownie zbudowany zostanie kryty basen, w którym również w sezonie zimowym pływacy będą mogli organizować zawody.

Litewskie rekordy pływackie przedstawiają się następująco:

Konkurencje męskie:
100 dow. — Finkas 1:09 min.
200 dow. — Finkas 2:41,4 min.
400 dow. — Astrauskas 6:06 min.
500 dow. — Astrauskas 8:11,3 min.
800 dow. — Astrauskas 12:59,6 min.
1000 dow. — Astrauskas 17:06,6 min.
100 klas. — Kostkiewiczius 1:28,9 min.
200 klas. — Kostkiewiczius 3:18,6 min.
100 grzb. — Portnojus 1:31,6 min.

Konkurencje pań:
100 dow. — Knitaityte 1:38,8 min.
50 dow. — Litvinaviciute 46,1 sek.
50 klas. — Saviraite 49,4 sek.
100 klas. — Lopatiene 1:41,4 min.
300 klas. — Lopatiene 3:38,5 min.
50 grzb. — Raudonyte 48,5 sek.
100 grzb. — Lopatiene 1:51 min.

Co roku organizowane są różne zawody wioślarskie, kajakowe oraz jachtowe.

Sport żeglarski koncentruje się na Pomorzu litewskim w Kłajpedzie. W Kłajpedzie również istnieje szkoła żeglarska, wychowująca instruktorów żeglarskich oraz siedziba Lit. Związku Żeglarskiego.

W rb. trenerem pływaków litewskich będzie amerykański Litwin — dr Sawickas.

Przed meczem Polska—Dania
Klasa naszych przeciwników nie jest groźna

Duński Związek Lawn Tennisowy wyznaczył już skład drużyny, która wystąpi w pucharze Davisa przeciw Polsce. Do drużyny weszli następujący gracze:

1) Finn Bekkevold, 2) Helge Plougmann, 3) Niels Koerner, 4) Einer Ulrich.

Bekkevold jest najmłodszym reprezentantem naszych przeciwników. W r. 1931 zdobył w Danii mistrzostwo juniorów. W pucharze Davisa wystąpi po raz pierwszy. W r. 1936 na liście klasyfikacyjnej nie figurował, a w roku ubiegłym klasyfikowany był ex aequo z czterema innymi graczami na 4—8 miejscu.

Plougmann jest reprezentantem od r. 1934, a klasyfikowany był w r. 1936 na 2-im, w r. ub. tak jak Bekkevold.

Koerner wystąpił w pucharze Davisa dotychczas tylko 1 raz w r. 1936. Klasyfikowany w r. 1936 na 4 miejscu, w r. ub. znajdował się w tej samej piątce co dwaj jego poprzednicy.

Weteranem drużyny jest niewątpliwie Ulrich, wieloletni sekretarz Związku Duńskiego. Wystąpił on w pucharze Davisa po raz pierwszy w r. 1925 i od tej chwili widzimy go corocznie w drużynie. Klasyfikowany w r. 1936 na 3-im miejscu, w r. ub. dzielił los swych porzedników.

Klasa drużyny jest więc bardzo wyrównana, jakkolwiek nie powinna być groźna dla naszych reprezentantów.

Mecz z Danią odbędzie się jak wiadomo w dniach 6, 7 i 8 maja r. b. na kortach klubu tenisowego „Pogoń" w Katowicach.



— Panie sędzio, nie mogę z nim walczyć! Jeszcze nigdy w życiu nie uderzyłem kobiety.

K-omunalne K-asy O-szczędności (KKO)
są dźwignią dobrobytu

Niezawisłości politycznej narodu towarzyszyć powinna niezależność ekonomiczna ugruntowana przede wszystkim na spotęgowaniu rodzimych sił wytwórczych. Gromadzenie kapitałów, jako zasobów energii zbiorowej, służyć powinno za sprawdzian dobrobytu powszechnego. Komunalne Kasy Oszczędności (KKO) w liczbie 355 są w Polsce — wzorem państw zachodnich — regionalnymi zakładami pieniężno-kredytowymi, ogniskującymi — na gruncie zaufania ogółu miejscowego — jego dorobek materialny. Wszystkie KKO — (łącznie z Kasą Galicyjską we Lwowie i rusińską „Szczadnica" w Przemyślu) jednoczą z górą 1.800.000 wkładców drobnych a zarazem reprezentują pokaźny zespół energii pieniężnej: bezmała 800 milionów zł kapitałów i lokat.

Dzięki rozgałęzionej swej akcji kredytowej na potrzeby dolnych warstw narodu tworzą KKO nurt ożywczy dla dobrobytu, skoro zespół drobnych pożyczkobiorców przekracza w KKO 800.000 jednostek. Żywy obrót pieniężno - kredytowy wszystkich KKO w Polsce, obsługujący na 355 placówkach regionalnych potrzeby lokalne szerokich sfer społeczeństwa, daje w wyniku tego niezachwianą płynność lokowanych oszczędności i kapitałów a to przy publicznej — również rozgałęzionej regionami — kontroli organów ciał samorządowych. W dziedzinie przeto gromadzenia kapitałów ojczystych zdołały KKO pozyskać w Polsce odrodzonej przodujące miejsce. Jednym z takich zakładów pieniężno - kredytowych jest podstołeczna KKO (na pow. warszawski) z siedzibą w Warszawie, przy ul. Zgoda nr 7, z oddziałami: w Pruszkowie, Piasecznie, Nowym Dworze, Jeziornie i Wołominie. W 10-tym roku swego istnienia zgromadziła ta KKO przeszło 44.000 ciułaczy (książeczek) przy ogólnej kwocie lokat i wkładów 32.100.000 zł, a rocznym obrocie — ćwierć miliarda zł. Za okres 9-letniej swej działalności zdołała ta instytucja rozprowadzić kredytów i pożyczek na sumę 79.223.000 zł (56.218 pożyczkobiorców) na cele budowlane, popieranie rodzimego handlu i rzemiosł, na zakup inwentarzy rolniczych, kupno krów, zakładanie sadów itp., — stwierdzając żywotność finansową i gospodarczą rolę tej placówki na równi z innymi KKO w Polsce. Pupilarna gwarancja funduszów lokowanych ustawowo zastrzeżona dla wszystkich KKO ze strony lokalnych Związków Samorządowych, toruje tym zakładom należne zaufanie, a dzięki racjonalnej i oględnej akcji kredytowej obejmującej rozległe a dolne potrzeby narodu, posiadają te instytucje ugruntowaną równowagę swych obrotów pieniężnych zapewniającą całkowitą płynność funduszów lokowanych.

W hotelu zginęły klejnoty
Człowiek o stu obliczach
Międzynarodowy „szczur hotelowy" w potrzasku

W dużym hotelu stanął bogaty człowiek. Przyjechał zasięgnąć rady specjalistów, gdyż czuł się cierpiącym. Towarzyszyła mu małżonka, dystyngowana dama z mnóstwem klejnotów i rozmaitych maksym również banalnych i okazałych, jak jej biżuteria.

Na tym samym piętrze mieszkali: dziennikarz francuski przypuśćmy pan Hektor Durand, którego dziennika nikt bliżej ne znał, kilku kupców, jakiś skromny duchowny i piękna kobieta.

Kupcy załatwiali interesy, pan Durand zbierał wrażenia z naszej chmurnej ojczyzny i często wychodził o różnych porach dnia i nocy, duchowny był duchownym, piękna kobieta czekała na wielką miłość, tymczasem zadowalała się pomniejszymi uczuciami. Natomiast bogaty człowiek odwiedzał specjalistów lub w swych apartamentach przepowiadał rychłą swą śmierć w co małżonka jego nie wierzyła, ale godziła się dla świętego spokoju.

Zginęły klejnoty

Pan Durand wyszedł w nocy z hotelu. Portierowi opowiedział jakieś miłe świństwo i zniknął. Dama wróciła nad ranem w towarzystwie pięknego marynarza. Rankiem wczesnym wyjechało dwóch kupców i bezbarwny duchowny. A około południa dystyngowana małżonka bogatego człowieka poprosiła do swych apartamentów zarządzającego hotelem. Zginęły jej wszystkie klejnoty z zamkniętego na klucz pokoju, podczas jej snu. Zginęły w tajemniczy sposób.

Zarządzający zrobił się blady i błagał o dyskrecję. Ale trzeba było zawiadomić policję.

Kilku skromnych panów przybyło niezwłocznie i zaczęło oglądać klucze. Klucze miał zadraśnięcia na główicach. Oczywiście „quistiti".

„Quistiti", to rodzaj cienkich szczypczyków, którymi otwiera się drzwi kluczem, tkwiącym po drugiej stronie zamku. A więc w hotelu był „szczur". Kto to zrobił?

Podejrzenia

Portier twierdził, że Durand miewał dziwne obyczaje znikania w środku nocy. Obejrzano drzwi w pokoju pana Durand. Ale nic na nich nie wykryto. Na biurku leżało moc notatek dowcipnych i złośliwych. Walizki zawierały bieliznę porządną i kilkakrotnie praną. Skromni panowie sypali gips na biurko, na walizki, na przycisk i wywoływali ślady linii papilarnych. Inny skromny młodzieniec biedził się w apartamentach bogatych ludzi. Sypał sproszkowany gips, spryskiwał go denaturatem i dręczył cierpiącego bogacza prośbami o pokazanie paluszka. Bogacz leżał w łóżku i przeklinał świat. Pokazywał wszystkie dziesięć paluszków, a młodzieniec skrzętnie utrwalał je na papierze.

Skromni panowie cierpliwie oglądali drzwi innych pokojów, wystraszyli marynarza i zadali masę niedyskretnych pytań pięknej kobiecie. Inni skromni panowie odszukali pana Durand który także sam nie spędzał czasu. Dziennikarz groził interwencją ambasadora ale go jakoś ugłaskano, tak że pokazał paluszek.

Jest

Tymczasem jeden ze skromnych panów wykrył sprytnie zalepione dziurki w drzwiach pokoju, zajmowanego przez duszpasterza. Młodzieniec wyczarował pięć lekkich odcisków na drzwiach wiodących do ustronia dystyngowanej damy.

Już wiedziano. W dużej jasnej sali, panienka porównywała szeregi odcisków pod nadzorem specjalisty. — Jest. Marian Parasolnik vel Majer Pieczka, onże Humbert Hartman, a także Louis de Ville, karany we Francji, Niemczech, Belgii. Brzęczyk zaśpiewał pod palcami radiotelegrafisty. Ti-ti-ta-ti-ta-ta-ta. Sygnały pobiegły do wszystkich stacji granicznych. Średniego wzrostu, lat 45, może być ubrany w szaty duchownego, bagażu nie ma, najwyżej nie wielka ręczna walizka. Szukajcie. Szukajcie na wszystkich szlakach.

Powiedzmy w Wilnie, albo w Krakowie, czy Poznaniu pracuje skromny pan. I ten pan (może być ich kilku nawet) widział kiedyś szczura. Dostaje rozkaz, wyrusza. Skromny pan pracuje węchem, intuicją. Tak, tak. Dosłownie. Nie myśli zbyt intensywnie, tylko pilnie przypatruje się drzewom. I spływa nań natchnienie. Czemu uda się w tym, a nie w innym kierunku? Nie umie tego wytłumaczyć. Ale wie, czuje, że „szczur" jedzie pociągiem, a nie siedzi gdzieś w bezpiecznej melinie, czy nie przebywa w rodzinnym Radomiu na łonie rodziny, którą w tej chwili przesłuchują w miejscowym urzędzie śledczym.

Na małej stacyjce...

Pociąg dyszy, sypie iskry. Pasażerów w przedziale jest kilku. Czerstwy szlachcic ze strzelbą w futerale, udaje się na kaczory. Starszy ksiądz, dwóch, lub trzech ludzi wyznania handlowego, drzemią. Ksiądz budzi się co chwila i patrzy w okno.

Mała stacyjka. Dziwne, że kurier na niej stanął. Handlowi ludzie zaczęli się sprzeczać o coś, szlachcic huknął na nich: „cicho żydy!", aż ksiądz drgnął nerwowo.

Przez korytarz idzie dwóch skromnych panów. Bystrym wzrokiem przepatrują przedziały i twarze pasażerów. Lampy mdło świecą. Wchodzą do przedziału, gdzie siedzi ksiądz, szlachciura i handlowi ludzie.

Przepraszają zawadiackiego dziedzica, a gdy ten wstaje klnąc na czym świat stoi i robi im miejsce, proszą go o dokumenty. Szlachcic się pieni. Że też w tej Polsce nie można się ruszyć bez paszportu! Zupełnie carskie czasy panie dzieju! Nie ma dokumentów przy sobie, zostawił w domu i jak Boga kocha złoży skargę na policję do samego premiera, bo już się do polowania gałgany wtrącają zamiast złodziei pilnować.

„Myśliwy"

Starszy ze skromnych panów sięga po futerał od strzelby, szlachcic mu chce odebrać, ale dostaje niby przypadkiem w nos więc puszcza. Skromny pan sięga do futerału i wyciąga pierścionki, broszki, dwa sznury pereł, bransolety brylantowe...

— A skąd to pan ma? Rodowe klejnoty, co?

Myśliwy nic nie odpowiada. Przepadło. Na następnej stacji wysiada dwóch skromnych panów razem z imć Michałem - Majerem, międzynarodowym „szczurem hotelowym", człowiekiem o stu obliczach i postaciach, żydkiem z Radomia.

ZAKŁAD TECHNICZNO-MECHANICZNY
K. Różycki i Syn
Warszawa, ul. Puławska 12 Tel. 4.28-90

Specjalnie uskuteczniamy remont i konserwację maszyn reprodukcyjno-drukarskich systemu Schwarz-Presse.

Maszyny te okazały się b. praktyczne w dziedzinach gospodarki państwowej, bankowej, przemysłu i handlu.

Zaleta maszyn Schwarz-Presse jest: uniezależnienie się od drukarni. niezwykle łatwa obsługa szybkość w wykonywaniu potrzebnych druków, rysunków, szablonów wykresów technicznych. topograficznych sejsmograficznych i wszelkich odbitek bez mozolnego składania czcionek. Maszyny te demonstrujemy bez zobowiązań klientowskich na miejscu.

Zbyteczność wszelkiego rodzaju klisz. nieograniczona ilość odbitek z jednego oryginału i oszczedność kosztów drukarskich od 50—80 proc.

Maszyny Schwarz-Presse z powodzeniem zastępują zwykłe maszyny drukarskie. powielarskie. litograficzne i offsetowe.

Maszyny Schwarz-Presse nawet najbardziej zużyte doprowadzamy do stanu używalności.

Części zapasowe jak wałki gumowe. oblania guma kwasoodporną jak też całe komplety części wymiennych posiadamy na składzie.

Czas wywołania jednej kliszy wraz z założeniem jej na maszynę wynosi 20 minut. Na kompletne urządzenie całej drukarni wystarczy pomieszczenie 12—15 m. kw.

Za sumienne wykonywanie powierzonych nam zamówień posiadamy poważne referencje. (027)



FUTRA i LISY
w wielkim wyborze
J. CYWIŃSKI
W-WA, MONIUSZK 14
TEL. 23?-08 (sklep) (037)

JEŚLI
chcesz mieć piękne i zdrowe zęby czyść tylko szczotką znaną z dobroci
PATENT D-RA ZIELINSKIEGO
Fabryki J. B. KOZAKOW i Syn
(05) **WARSZAWA. OKÓLNIK 5a, tel. 318-49**

UBIORY
gotowe męskie uczniowskie
w wielkim wyborze poleca
Alfred LEIBRANDT
ul. WSPÓLNA 14, TEL. 9.00-47 (firma chrześcijańska
Czytelnikom „Nowej Rzeczpospolitej“ specjalny rabat (022)

TAPCZANY
Higieniczne gwarantowane przeróżne modele, duży wybór najtaniej poleca: wytwórnia **Piotra Maciąga** (b. pracownika Knippenberga). Grójecka 9. (034)

KSIĄŻKI ZA BEZCEN
DRUGI katalog książek po cenach zniżonych: **„Wiosna 1938“** wysyła darmo **DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ**, Warszawa, Plac 3 Krzyży 8 (drugie podwórze). Sprzedaż na miejscu i w księgarniach (028

M E B L E
SPÓŁDZIELNIA STOLARZY i TAPICERÓW
„SPÓJNIA MEBLARZY“
WARSZAWA, ul. KRÓLEWSKA 9. TEL. 6.33-30

posiada w dużym wyborze gotowe komplety na składzie

SYPIALNIE
STOŁOWE
GABINETY
SALONY

(041)

oraz pojedyńcze sztuki nowoczesne

WSZELKIE ZAMÓWIENIA WYKONUJEMY TERMINOWO

FOTELE Zakład Tapicersko-Meblowy **Stefan Taras** **TAPCZANY**
W-wa. **Mokotowska 58** (sklep) Telef. 9-52-36 (020)

MEBLE **Nowootworzony Magazyn STANISŁAWA WYCZÓŁKOWSKIEGO**
W-wa. ul. Nowy-Świat № 45 front I-piętro
Tel. 695-06. Wyrób własny
Pracownia na miejscu
Warsztat: Leszno 101 m. 3
(019)

UBIORY
Najtaniej kupisz
Czyt. Nowej Rzeczpospolitej otrzymują jeszcze 20% zniżki w składzie
FELIKSA PECIAKA
Warszawa, Nowy Świat nr. 36 m. 30, I piętro
Płaszcze męskie, damskie i uczniowskie od **16** zł
Garnitury od **38** zł. mundurki od **22** zł
Kostiumy od **60** zł. Materiały Bielskie od **17** zł (04)

MEBLE
solidne najtaniej w wytwórni WRZECIANA
komplety sztuki pojedyńcze duży wybór
dogodne raty HOŻA 16
(015)

SALON
WIECZNEJ ONDULACJI KAZIMIERY
ŁABĘDŹ „WŁADYSŁAWA“ WOLSKA 105
został przeniesiony do Salonu wiecznej ondulacji na WOLSKĄ 50, pod firmą
KAZIMIERA i WŁADYSŁAW CIEPIENIAK
(01)
Dojazd tram. 5, 11, 15, 16 i 21. CENA zł. 5.— Tel. 3.49-43

WÓZKI DZIECIĘCE
NAJNOWSZE MODELE POLECA



PIERWSZA w kraju Specjalna Fabryka Wózków Dziecięcych
E. HERMAN
w Warszawie. **Młynarska 19, tel. 5-34-25**
KATALOGI NA ŻĄDANIE (02)

WYTWÓRNIA
ART. GRAWERSKA
W. MIECZNIK
BRONZY, PLATERY I SZTUCZNA BIŻUTERIA
Warszawa, Ś-to Krzyska Nr. 20
Tel. 260-71 (043)

Ogłaszaj się w „Nowej Rzeczpospolitej“

Rowery **Radioodbiorniki, Gramofony, Wózki, Wyżymaczki**
Platery Czterdzieści rat „TECHNOMAR“
NIELNA 31 (014)

„GRAND HOTEL“
Warszawa, Chmielna 5
przy Nowym Świecie Tel. 5 47-40
Pokoje od zł 3.50 (013)

Byt
NOWEJ RZECZPOSPOLITEJ
opiera
się na Czytelnikach
Pamiętając o tym wpłacajcie prenumeratę za kwiecień maj

FIRANKI
KOŁDRY - NARZUTY - PLEDY - KOCE - SERWETY
materjały dekoracyjne i na zasłony. nadeszły koce „angora“ i pledy angielskie **najtaniej**
T. GREMBLICKI, Warszawa. Kredytowa **16.** Dostawy dla Pensjonatów, Hoteli, Instytucji i t. p.

OGŁOSZENIA DROBNE

Kupno i sprzedaż

WAPNO lasowane. Cement. Gips. Szamoty. Płyty piekarskie. Ramsay. Tynki szlachetne, Grysik, Papa, Smoła. Izolacje przeciwwilgociowe: Mellitol, Gumater, Gumakit, Piasek, Glina. Glazura ogniotrwała, zimnoodporna, różnokolorowa, dowolnych wymiarów, szklista lub matowa na okładziny zewnątrz — wewnętrz —dostarczają inżynierowie JAN-STANISŁAW PĘDZICH, Warszawa, Jerozolimska 113, tel. 605-97. — (86)

A) Kupno - Sprzedaż starej garderoby męskiej i damskiej, zamiana na wykwintne materiały bielskie. Kupujemy kwity lombardowe i futra. Jerozolimska 27. podwórze — sklep 73. Tel. 7.23-75. (62)

BIELiznę własnego wyroby poleca znana wytwórnia „Corda“ wł. **J. Z. Wężyk.** Tamka 36, telefon 6.63-48. (85)

Lornetki pryzmatyczne wyścigowe. Fotograficzne aparaty. — Kupno - sprzedaż. Zamiana. Fajgenbaum. Świętokrzyska 30. Tel. 654-72. (83)

ŁÓŻKA i meble metalowe, meble lekarskie, wózki dziecięce, piece niklowane niegasnące systemu amerykańskiego sprzedaje detalicznie po cenach hurtowych fabryka J. Neufeld, Brukowa 4. tel. 10-14-66. (75)

MASZYNY do szycia „Kasprzyckiego“ znane ze swej dobroci od lat 58. Gotówką — Ratami — Tanio — (skład fabryczny). Warszawa, Marszałkowska 158. róg Królewskiej. (47)

MASZYNY SINGERA od 3 zł tygodniowo, Chłodna 42—13. Pańska 40—22. Dzwonić: 6.79-17. (58)

MOTOCYKLE 100--KL.-D.K.W. (specjalność koncernu AUTO-UNION) bez prawajazdy i podatku drogowego, siła 3 konie. 3 biegi. balony motocyklowe. Cena zł 865 wraz z instalacją elektryczną, raty po 50 zł miesięcznie. Warszawska Sp. Samochodowa. Zarząd: Warszawa, Twarda 64. Salon wystawowy. demonstracje, Mazowiecka 11, tel. 5.19-34. Firma chrześcijańska. (81)

RADIO - ODBIORNIKI. Philips. Kosmos, Telefunken, Echo i inne bez zaliczki od 10 zł. miesięcznie. Chłodna 42—13, Pańska 40—22. — Dzwonić: 6.79-17. (59)

WYTWÓRNIA tapicersko - stolarska **Z. GILEWSKI**, ul. Senatorska 26. Poleca meble stolarsko - tapicerskie własnego wyrobu. gotowe i na zamówienia. Tel. 2.63-06. (65)

ZAMIANA (kupno) zużytej garderoby na materiały bielskie „Alwa“ Nowy Świat 62. sklep podwórzu: telefon 3.26-97 (56)

Różne

SZYBKA NAPRAWA światła, wykonanie dzwonków. motorów i radio-anten. A. SIUDEK, Mokotowska 73, tel. 947-52. Wykonanie solidne i tanio. — (czynne dzień i noc święta). (72)

A. A. TAPCZANY, otomany, fotele, łóżka. kozetka 10 mies. Chmielna 44. (76)

A. A. ZAMIANA zużytej garderoby na pierwszorzędne materiały bielskie. „Zamiana“. Marszałkowska 108, front I piętro. Tel 6.42-45. (66)

EGZEMĘ liszaje, zmarszczki, piegi, plamy, oparzenia, odparzenia, szorstkość, czerwoność, swędzenie skóry, usuwa bezwzględnie działający wszechstronnie „Krem regeneracyjny“. Żądać w drogeriach, składach aptecznych.
Mgr I. GRABOWSKI, Warszawa, Al. 3-go Maja 2. Tel 2-16-72. (64)

FUTRA najnowsze, wykwintna robota: kołnierze modelowe, przeróbki. farbowanie. pranie Kredyt. Krucza 46—4. (67)

KRAWIEC damski paryżanin szyje wykwintne palta kostiumy, futra, tanio. Kredyt. Krucza 46—4. (68)

KOBIETA nowoczesna czyta ilustrowany tygodnik „Wiadomości Kobiece“. Moda. Kosmetyka. Gospodarstwo domowe. Tylko 20 gr. Wszędzie do nabycia. (74)

MĘŻCZYŹNI! Sto procent sił uzyska każdy, stosując mój wynalazek: Aparat „X“. — Bliższe szczegóły: F. Ponarski Warecka 10—18. (61)

RADIO szwankuje. Przyczynę zbada bezpłatnie wysłany specjalista „Radiopogotowie“ telefon 9.86-89 (63)

Węgierska firma zamienia zużytą męską garderobe na materiały bielskie Tel. 509-28. (84)

ALUMINIOWE
ŁYŻKI, ŁYŻECZKI, WIDELCE, NOŻE
KOMPLETY skautowskie i wojskowe (łyżka, nóż i widelec), OKUCIA do drzwi i okien, KLUCZE oraz wszelkie odlewy z aluminium WYRABIA chrześcijańska
Fabryka Wyrobów Aluminiowych E. KOTLIŃSKI i S-ka
WARSZAWA, FALĘCKA 13. Tel. 429.30

POLONUS - ZAWISZA - OSTRZA do GOLENIA
w firmach chrześcijańskich (011)

PASY
oryginalne paryskie gumowe
GORSETY, STANICZKI
najnowsze modele poleca (035)
A. KUTYŁOWSKA
W-wa, Trębacka 9, tel. 6.00.54

Palta, Kostiumy, Suknie, Kapelusze
ostatnie modele paryskie wiedeńskie **poleca firma**
KLEMENTYNA KOZŁOWSKA
Al. Jerozolimska 37 (obok hotelu Polonia) tel. 9.69,8. (09)

FUTRA-LISY SREBRNE
i inne wielkim wyborze po cenach przystępnych
Firma egz. od 1865 r.
I. SZMIDT
W-wa, Krak. Przedm. 12 (wprost kość. św. Krzyża)
Tel. 2-75-15 (I piętro)

Reportaże kolorowe

Czar tańca, ból i łzy

...a 1 zł 50 gr dziennie zarobić trzeba

Tęczową bajkę migotanie świateł rozsypało po scenie. Kręcą się, wirują, jak duszki nierealne, maleńkie baletniczki na czubkach palców.

W zwiewnych mgiełkach tiulu — różowego ciała posłuszne w rytm muzyki — zaczarowane melodią. Uśmiechy kuszące posyłają na widownię.

— Baśka, nie dobrze mi.

— Zemdlejesz? nie wariuj — głupia — popsujesz figurę — wyleją cię, jak nic.

— Nie... mo...gę... Złapała koleżankę za rękę i mocno uścisnęła.

— Jeszcze chwileczkę... wytrzymaj!

Pan mecenas przez lornetkę napawa się pięknem widowiska. Zwilża wargi końcem języka.

— Klasa nóżki — klasa dziewczynki! jakie to lekkie — zwiewne, a jak to umie brać — zda się, sfrunie ze sceny i usiądzie chwileczkę na sercu— chwileczkę — by znów odfrunąć gdzieś... no gdzie?

Pani mecenasowa sinieje z zadrości — zmrużyła rybie oczka i marzy. Lekko, niezdarnie, ledwo uchwytnie podrygują w takt muzyki przelewające się w dekoltowanej sukni kształty.

— Ona by też — gdyby chciała — przecież nie jest znów tak bardzo — no — otyła — fruwać po scenie — ale jest mecenasową — uczciwą kobietą — nie wypada.

— Te takie — skrzywienie pogardliwe mocno karminowych warg — są po to, by jej skryte, uczciwego życia nieuczciwe marzenia realizowały na scenie.

— Płaci przecież za to.

Spojrzała na męża. Cielęcy zachwyt.

— To nic nadzwyczajnego — nie warto było przychodzić — mówi obłudnie.

A na scenie snuje się baśń dalej, wydarta z obłudnej duszy mecenasowej i z małych, zgrabnych nóżek baletnic.

— Baśka — nie — mo — gę...

— Milcz-żesz, jeszcze chwilka!

Dziewczyna mdleje wbrew swoim wysiłkom — upada.

Baśka puszcza jej ręce — łapie następną — jedna sekunda zamieszania — nikt nie widzi. Ktoś podbiegł i złapał ją w ramiona. Barwny wąż baletnic rozwija się — zbliża do miejsca, gdzie ukryta za jakimś papierowym krzakiem walczy z omdleniem maleńka tancerka.

— Chodź — szepce Baśka. — Wlecze ją znów za sobą.

— Uśmiechaj się — uśmiechaj się— psujesz całość.

— Kolano rozstrzaskałem! — jęczy Ola.

— Potem będziesz wyła — taniec — no — uśmiechaj się. Mecenas patrzy na ciebie.

— Licho z nim.

Zza kulis argusowe oczy wpijają się w nią — spojrzała — zbladła — Więc tańczy — płynie ostatkiem sił— uśmiecha się cudownie — uśmiecha. Po przez mgłę łez widzi widownię i tyle set par oczu.

Barwny wąż wysuwa się ze sceny za ciasne kulisy — koniec.

— Jak to dobrze —

— Co tej małej strzeliło do głowy?

— Co za histerie wyprawiasz? — złości się baletmistrz.

— Chora jesteś? Nie przychodź.

Zawlokły ją koleżanki do ubieralni.

Z kolana krew poleciała po nodze nagiej i w pantofelku zakrzepła. Watka z jodyną — łzy... nie szkodzi.

Już dzwonek — bandażować nie można, bo nie ładnie.

— Chyba — nie wyjdę.

— Co? Popsujesz ósemki?

— Napij się kropli.

Któraś podtyka jej pod nos na końcu pilniczka od paznokci jakąś białą szczyptę — zażyj!

Wciąga posłusznie i kicha.

— Ot — cielę!

— A co cię tak wzięło?

Uśmiecha się.

— Napij się wódki.

— Wariatka!

— No już! już! Na scenę! Na scenę.

Melodia rozsypała bryzgi czaru. Padają kolorowe światła.

Mecenas wzdycha lubieżnie — mecenasowa gryzie starcze wargi.

— To takiet głupie — chodźmy już.

Olę pali kolano i głupio jej jest. Kokaina działa.

— Jak długie są te minuty — okropne.

Oklaski — brawa — krzyk.

— Co? Gdzie widownia?

Przed oczyma Oli spadła wolno kurtyna i czyjeś ręce chwyciły ją z tyłu.

— To tylko grypa — zwyczajna grypa — nie było co wariować!

— Temperatura?

— Głupie 39 z kreseczką.

— Po coś przyszła?

Uśmiecha się znów.

— Przecież — grypa — bo — zimno w maleńkim mieszkanku.

— A przyszła? Bo 1,50 dziennie piechotą nie chodzi — trzeba je zarobić. — Ot, raz — tak lekko — leciuchno. — W takt rozmażonej muzyki i pod batutą srogich oczu kapelmistrza.

I N

Kulisy największego bankructwa USA

Zagadka platynowej blondynki

Niekoronowany król Wall-Street m łzy

Jeszcze przed paru laty Ryszard Whitney, ówczesny prezes giełdy nowojorskiej, był jednym z największych potentatów i najbardziej wpływowych ludzi w Stanach Zjednoczonych. Jego rodzina liczyła się zarówno z powodu majątku jak i z powodu pochodzenia do najpierwszych w kraju. Był spokrewniony z Morganami i Vanderbildtami, a jeden z jego braci odgrywał w banku Morgana decydującą rolę. Sam zaś Ryszard Whitney jako prezes „Whitney - Banku“ prowadził szerokie interesy i zawiadywał wielkimi kapitałami powierzonymi bankowi.

Ryszard Whitney był zapamiętałym przeciwnikiem polityki gospodarczej Roosevelta i w wojnie tej on był właściwym kierownikiem. Jako „niekoronowany król Walstreet“ przeciwstawił się zamiarom Roosevelta, aby giełdę poddać pod kontrolę, z całą siłą swych szerokich stosunków. Toteż fakt, że zamiary prezydenta spełzły na niczym, był spowodowany w głównej mierze przez Whitneya.

Zrozumiałym jest tedy, że wiadomość, iż Whitley został nagle aresztowany, a Bank jego skreślony z rejestru giełdowego, wywołała piorunujące wrażenie. Wprawiła Wallstreet w prawdziwą panikę, a lawina pogłosek spadła na cały kraj.

Cóż się takiego stało?

Bankrut i defraudant

Otóż człowiek, który przez dziesiątki lat grał pierwsze skrzypce w życiu publicznym jako reprezentant wielkiego kapitału amerykańskiego, okazał się nagle bankrutem i defraudantem. Nie tylko przespekulował swój własny, olbrzymi majątek, ale stracił również kapitały depozytowe. Papiery swej żony, swych krewnych, licznych klientów sprzedał bez wiedzy właścicieli. Sam tylko Yachtklub nowojorski poniósł stratę kilkaset tysięcy dolarów, ale suma strat szła w miliony. Te sprzeniewierzenia sięgały jeszcze czasów, kiedy Whitney był oficjalnym kierownikiem i mężem zaufania giełdy nowojorskiej!

Dokładne zbadanie stanu jego interesów przyniosło odkrycie, które wywołały zdumienie i osłupienie. Mogły całkowicie wstrząsnąć wiarą w geniusz wszystkich wielkości z Wallstreet. Whitney, który uchodził za zrównoważonego i przewidującego finansistę, łożył miliony na przedsiębiorstwa, których beznadziejność mógł łatwo przewidzieć zupełny nowicjusz. Tak np. próbował swych współziomków odzwyczaić od whisky, a przekonać ich do wódki, finansowanej przez siebie, nazwanej „destylowanym likierem ludowym“. Ogromne sumy jakie wyrzucił na reklamę, przepadły bez reszty.

Platynowa blondynka

Ale nawet te nieprawdopodobne interesy nie byłyby nadwerężyły jego olbrzymiego majątku, z którego milionowy dochód wystarczał na najnieprawdopodobniejsze imprezy. Natomiast rolę przeznaczenia w jego życiu odegrała cudownie piękna platynowa blondynka, której tajemnica po dziś dzień nie została rozwiązana.

Dzisiaj ustalono już z całą pewnością, że znajomość z tajemniczą kobietą kosztowała zdetronizowanego „króla Wallstreet“ niesłychane wprost sumy. Gdy skandal wybuchł, kobieta przepadła bez śladu. Ani przesłuchania na policji i u sędziego śledczego, ani poszukiwania detektywów, wynajętych przez rodzinę Whitneya, nie zdołały rozwiązać zagadki pięknej platynowej blondynki.

Sam Whitney, który udziela chętnie wyjaśnień co do najdrobniejszych szczegółów swych interesów, milknie natychmiast i głuchnie, gdy pytanie dotknie tego tematu. Nawet imienia swej uroczej przyjaciółki nie chciał dotychczas zdradzić. Zresztą stale zaznacza, że on tylko sam jeden ponosi odpowiedzialność za to, co się stało. Żaden z jego współudziałowców i współpracowników nie nie wiedział o sprzeniewierzeniach.

Śledztwo ze względu na ogromny zakres procesu i ilość osób poszkodowanych potrwa czas dłuższy. O ile sąd uzna, że Whitney ponosi winę za wszystkie zarzucone mu w akcie oskarżenia przestępstwa, grozi mu kara co najmniej pięciu lat więzienia.

Ziarnko piasku, wielkie jak góra

Cuda nowego mikroskopu

W uniwersytecie Harvard w stanie Massachussets (USA) skonstruowano mikroskop, który powiększa średnicę obrazu 50.000 razy. Jest to prawdziwy cud techniki; jeszcze przed rokiem nauka stała na stanowisku, że dalszy postęp w tej dziedzinie jest już niemożliwy.

Mikroskop waży tonę, do obsługiwania go służą specjalne motory. — Przy pomocy mikroskopu można widzieć i fotografować przedmioty 100 razy większe od atomu.

Skoro technika już raz przestąpiła granicę wyznaczoną jej przez teoretyków, nic nie stoi na przeszkodzie dalszemu rozwojowi w tej dziedzinie. I oto obecnie wykończono w Ottawie (w Kanadzie) mikroskop na wzór harwardzkiego, lecz z pewnymi ulepszeniami.

Pamiętaj o bezrobotnych

Zewsząd...

KINO W PAŁACU KRÓLEWSKIM

Z okazji dwunastej rocznicy urodzin królewny angielskiej Elżbiety odbyło się w pałacu królewskim przedstawienie filmu, na który solenizantka zaprosiła swoje koleżanki.

Przy tej sposobności przypominają współcześni kronikarze, że nie jest to pierwsze przedstawienie filmu w zamku Windsorskim. Przed czterdziestu laty mianowicie na życzenie królowej Wiktorii odbył się pokaz „ruszających się obrazów“, jak wtedy zwano kinematograf. Na ekranie ukazało się zdjęcie z przybycia cara Mikołaja do Balmoral. Obrazy jednak były bardzo niewyraźne, a królowa cały czas miała obawę, że od aparatu projekcyjnego może powstać pożar, tak, że wyszła z przedstawienia z wyraźną niechęcią do filmu.

SIEDMIORO DZIECI NA ROK

Znanym jest w Grudziądzu wypadek, że są cztery siostry, urodzone w jednym roku: dwie urodziły się z początkiem roku w styczniu, druga zaś para z końcem tegoż roku, w samą Wilię. Jednak pani Kanyenda, murzynka z Nyassy, dokonała jeszcze większego wyczynu. Urodziły jej się trojaczki, które jednak po kilku dniach zmarły. W równe dziesięć miesięcy pani Kanyenda porodziła czworaczki, dwie córeczki i dwóch synków. Jeden chłopczyk urodził się martwy, pozostałych troje cieszy się dobrym zdrowiem i jest nadzieja wychowania wszystkich trojga.

W gruncie rzeczy rekord polski nie został jednak pobity, „czworaczki“ bowiem grudziądzkie mają dzisiaj po 24 lata, a dwie z nich już wyszły za mąż (obie z pierwszej pary, jak przystoi).

EPIDEMIA

W ogrodzie zoologicznym w Londynie wybuchła znana lekarzom choroba papuzia. Prócz papug zachorowały także dwie osoby z obsługi. Pawilon musiano zamknąć, a jego mieszkańców częściowo wybito, częściowo oddano do sanatorium dla ptaków.

Kreda na płocie

Literatura i handel

Usiadł obok biurka. Uprzejmym gestem wyciągnął z kieszeni papierośnicę i obdarzył mnie papierosem.

Zapaliliśmy.

Kiedy nasycił już płuca wonnym dymem produkcji monopolowej, rozpoczął uprzejmą pogawędkę. Zawiadomił mnie, że właśnie ma się zamiar ożenić, po czym poinformował mnie, że pogoda jest piękna. Wkrótce osiągnęliśmy nastrój miły, towarzyski. Gdyby nie to, że w redakcji niemal każda chwila jest droga i strata czasu niczym się nie da powetować, czułbym się znakomicie. Ale mój towarzysz tak zręcznie kierował rozmową, że ani sposób było skierować ją na tory lapidarnego napisu umieszczonego nad drzwiami wejściowymi:

„Załatw sprawę i żegnaj".

Wreszcie udało mi się zahamować potoki jego wymowy. W krótkich już teraz słowach wyłuszczył mi cel swojej wizyty.

Napisał powieść. Taką sobie, nie przeciętną powieść. Trochę romantycznych przeżyć na „jasnym brzegu". Chciałby ją wydrukować. Zostawia mi rękopis z pełnym zaufaniem...

Kilka zdawkowych grzeczności i „uniósł obecność swą", jak śpiewa chór w „Trubadurze".

Zacząłem czytać. Rękopis, solidarnie oprawiony, obejmował około stu stron maszynowego pisma. Historia, jakich wiele. Jakiś on i jakaś ona. Ale już na trzeciej stronie „zatkało mnie" dosłownie.

Karol postanowił, raz wreszcie przerwać tamę nużącego milczenia. Chwycił mocno w garść papierosa i zgniótł go z premedytacją.

— Czy kochasz mnie Halino? Hej Tatry, moje Tatry! — rzucił.

Kobieta smętnie patrzyła w okno zastanawiając się nad istotą deszczu.

— Dlaczego kartofle tak zdrożały? — odparła.

Karol nie wytrzymał. Podniecony do najwyższego stopnia, chwycił ją mocno w pół i cisnął na tapczan, jak worek z grochem, aż jęknął beton kubatury.

Przetarłem oczy. Dlaczego groch i kartofle? Dlaczego betonowa kubatura? Stanowczo, jak na moje potrzeby, scena miłosna zanadto, delikatnie mówiąc, nowoczesna. Ale czytałem dalej.

Udo jej drgało rytmicznie, jak rozpędzona transmisja. Karol przytrzymał jej usta ręką i zaczął miotać wściekłe pocałunki.

— Hej! Lesie, ty mój lesie — gwizdnął przez zęby, włożył kapelusz i wyszedł.

Miły chłopak. Nie ma co mówić.

Halina zmartwiała. Szybkim gestem zdjęła pończochy z nóg, wypłukała w occie i powiesiła na płocie.

Miesiąc krwawo zachodzi.

Miałem zupełnie dosyć. Rękopis rzuciłem do szuflady biurka.

Po tygodniu zjawił się znowu. Zawsze doskonale ubrany, wytworny w obejściu. Kiedy mu zakomunikowałem, że jego „powieść" nie nadaje się do druku, wyraził niekłamane zdumienie.

— Przecież to świetna rzecz!

— Na czym łaskawy pan opiera swoje mniemanie?

— No, bo ja mam handlowe podejście do literatury.

Pochyliłem głowę w niemym podziwie. Ale powieści nie wydrukuję.

ORKA

Człowiek i gwiazdy

Złe wpływy Księżyca

stwarzają odludków i nie dają szczęścia

Urodzeni pod wpływem Księżyca mają głowę okrągłą, wyższą część czoła mocno ścięta, dolna silnie wysunięta naprzód. Cera biała, matowa, blada. Skóra piegowata, plamista. Wzrost wysoki, muskulatura ciała proporcjonalna, ciało pokryte włosami. Twarz pełna i duża, włosy blond, cienkie, nie zbyt gęste. Nos trochę za mały w stosunku do całości twarzy. Usta średnie, wargi wydatne ze swoistym sobie grymasem, trochę przykrym. Zęby żółte, źle osadzone łatwo i wcześnie psujące się. Oczy niebieskie, zamglone, okrągłe i duże, brwi złączone nad nosem, bardzo mało widoczne. Broda tłusta, okrągła, cofnięta wstecz. Uszy średnie, mocno przylegające do głowy. Szyja długa, biała o ładnej karnacji. Ramiona szerokie, barczyste. Nogi duże przy kostkach, przeważnie nabrzmiałe. W ogóle zbudowani są niezbyt zgrabnie.

Samotni i leniwi

Są to ludzie, egoistyczni, kapryśni i rozkapryszeni, lubiący często zmiany, podróże. Na ogół leniwi, melancholijni, nie umieją kochać i miłości nie potrzebują, uciekają od życia rodzinnego, i w rezultacie pozostają przeważnie samotnikami. Odznaczają się wielką imaginacją i marzycielskością. Nie uznając zewnętrznych form religijnych są religijni aż do mistycyzmu. Posiadają wybitne zdolności medialne, dużą intuicję, a nie rzadko i dar jasnowidzenia. Częściej niż u innych typów planetarnych zdarzają się u nich ny prorocze. Dużo duchownych z powołania urodziło się pod wpływem księżyca.

Księżyc symbolizuje również i wodę, a więc ludzie księżycowi chętnie zamieszkują w pobliżu wielkich wód... lubią podróże morskie, zajmują się rybołówstwem itp.

W sztuce kochają fantastyczność i romantyzm. Usposobienie raczej kobiece. Kobiety zrodzone pod wpływem Księżyca są specjalnie uczuciowe, nawet egzaltowane, łatwo przywiązujące się i mimo pewnych cech stałości nie potrafią stawiać oporu zaborczości mężczyzn.

Pesym śc

Nie mając wiary w samych siebie ludzie ci nie wierzą w jakąś lepszą dla siebie przyszłość. Są więc niezdecydowani i stale niespokojni. Nie posiadają absolutnie żadnych zdolności do prowadzenia spraw i interesów wymagających energii, wysiłku i wytrwałości. Obiecują więcej niż dotrzymują. Piją niewiele, natomiast wyróżniają się nieprzeciętną żarłocznością. Pomimo to, iż posiadają organizmy na ogół zdrowe, stale niepokoją się o swoje zdrowie, leczą się i kurują.

Dominującą cechą charakteru jest wielka ruchliwość, niepokój i niestałość.

Lubią kolory jasne, białe, żółte, jasno-żółte, lekko różowe.

Kłamcy i plotkarze

Ludzie urodzeni pod ujemnym wpływem Księżyca mają skórę ciemną, bladą, pokrytą plamami. Oczy słabe, często zezowate.

Przeważnie typy ujemne, kłamliwe, lubiący plotki i obmowę. Samochwalcy, roztrzepani, zabobonni. Lubią stałe zmiany, gdyż tylko wtedy odczuwają powab życia. Bezwzględni egoiści, impertynenci, dla kaprysu dokuczenia komuś gotowi są nawet do popełnienia podstępu. Z natury brudni. Do małżeństwa z powodu swojej niestałości nie nadają się prawie nigdy.

Romantycy

Połączenie Księżyca z Wenerą daje cerę białą, ładnie kolorowaną, matową. Brwi gęste, rzęsy długie, wywinięte. Oczy czarne, przyćmione. — Twarz bardziej okrągła. Wzrost średni, proporcjonalny. Ręce i nogi małe zgrabne.

Natura romantyczna, z dużym zamiłowaniem do szukania przygód, wrażliwi na lekką muzykę o podłożu sentymentalnym. Kochają naturę, kwiaty, chętnie je kultywując. W małżeństwie nie stali.

Erotomani

Ujemne połączenie Księżyca z Wenerą daje nierówne oczy, przeważnie jedno wyżej, drugie niżej. W ogóle budowa dość proporcjonalna.

Ludzi pod tymi wpływami urodzeni — są bardzo kapryśni, ekscentryczni. Posiadają bardzo rozwiniętą imaginację i w związku z tym szukają przygód i wzruszeń erotycznych, nie gardząc płatną miłością. Zresztą w miłości w ogóle wyrachowani. Małżeństwa ich są również zawierane tylko pod kątem wyrachowania materialnego z pewną domieszką snobizmu.

IN - TAO.

4 miliony za film

Kiniarze paryscy nie mogą narzekać

Jak donoszą pisma francuskie, w Paryżu zawarta została umowa filmowa, która jest swego rodzaju unikatem. A mianowicie kinoteatr „Marignan", jeden z najpiękniejszych we Francji zapłacił firmie RKO Radio za prawo wyświetlania filmu Disney'a „Królewna Śnieżka i Siedmiu Karzełków" fantastyczną sumę 4.000.000 (cztery miliony) franków.

Swego czasu za film Chaplina „Dzisiejsze czasy" zapłacił Paryż 2.000.000 franków i suma ta uważana była za maksimum tego, co kino może zapłacić. 4 miliony franków wpłacone obecnie to największa suma, jaką zapłaciło dotychczas jakiekolwiek kino w Europie.

Nieźle się wiedzie kinoteatrom w Paryżu.



Mieczysław Rudnicki

19

SERAFIN GRZDYL

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Bohaterem balu w Niechcicach jest zredukowany kasjer kolejowy Serafin Grzdyl. Umiejętnością tańca i urodą zwraca Grzdyl na siebie uwagę starościny, co posłuży mu za dalszy etap w jego karierze. Ale o Grzdylu i dyrektorowej mówi się w Niechcicach całkiem niedwuznacznie.

W tym samym czasie zdecydowano się na budowę lotniska w Niechcicach. Dzięki stosunkom Grzdyla budowę lotniska powierza komitet jego szwagrowi Maniewiczowi.

Starosta ulegając prośbom żony daje Grzdylowi list polecający do burmistrza celem objęcia posady sekretarza magistratu. List wywołuje niesłychaną burzę w zarządzie miejskim, gdyż posada sekretarza przeznaczona była dla protegowanego jednego z radnych, żyda Nabałdasznika.

Mimo to Grzdyl obejmuje posadę i szybko aklimatyzuje się w magistracie.

Zredukowany sekrtarz magistratu, Żebrowski, jest w ciężkich warunkach, kiedy spadają mu, jak z nieba, dwie propozycje współpracy: ze strony spółdzielni zarobkowej i ze strony Grzdyla w LOPP.

W zastępstwie burmistrza Gółki Grzdyl jedzie do Warszawy, gdzie spotyka się ze starościną. Idą razem do teatru i do restauracji, gdzie starościna spotyka swą dawną przyjaciółkę, p. Elę, żonę szefa departamentu, z mężem. Po kolacji całe towarzystwo jedzie na dancing. Pani Ela zachwycona jest aparycją Grzdyla.

Pomyślne załatwienie przez Grzdyla sprawy kredytów umożliwiło rozpoczęcie robót brukarskich. Oferty były już złożone i rozpatrzone, obecnie miał nastąpić ostatni akt — ustny przetarg, do którego stanęło paru już tylko wybranych oferentów, między którymi Grzdyl ze zdumieniem zobaczył Janickiego.

— Spółdzielnia też dopuszczona? — szeptem spytał burmistrza.

— Aha — odmruknął zagadnięty. — Starosta sobie życzy, by się utrzymali.

— Starosta? — zdziwił się Grzdyl.

— Sam mi to powiedział.

— Jeżeli starosta sobie życzy...

— Otóż to.

Przetarg odbył się spokojnie. Różnice cen w ofertach były nieznaczne, wyrażały się w groszach za metr kwadratowy powierzchni zabrukowanej. Ten i ów z licytantów zadeklarował drobną zniżkę, poziom stabilizował się gdzieś koło czterech złotych za metr, gdy nagle...

— Podejmujemy się wykonać robotę za trzy złote od metra.

W pokoju zakotłowało się. Nagła zniżka o 25 procent podziałała na konkurentów jak uderzenie pioruna. Wszyscy razem zaczęli gadać, wymachując przy tym rękami, jakby się opędzali od roju pszczół; wrzeszczeli, nie słuchając jeden drugiego, a burmistrz raz wraz uderzał w dzwonek stojący na biurku. Dopiero po kilku minutach udało się mu jako tako uciszyć krzyki.

— To jest nieuczciwa konkurencja! — piał długoletni monopolista miejski, Froim Krewny. — To jest podrywanie uczciwych firm.

— Panie Janicki — zwrócił się do niego Bibergeil — pan powiedział cenę nieprawdopodobną, pan żartobliwym swym powiedzeniem wprowadza zamęt.

— Pan kpi sobie z nas i z licytacji — oświadczył Cymerduft. — Czy to można zrobić tak tanio? — zwrócił się do milczącego architekta miejskiego.

— To zależy — wymijająco oświadczył architekt

— Jakto zależy? Kalkulacja musi być wyraźna— upierał się Cymerduft.

— To zależy — podchwycił Janicki — od wysokości zysku przedsiębiorcy. Powtarzam zatem naszą cenę — trzy złote.

— Niech pana i pańską spółdzielnię diabli wezmą! — klął współzawodnik Krewnego, Nuchim Wołochwiański.

— Po co się irytować — podjął Krewny. — Ja zrobię za to samo co ten pan, a nawet opuszczę jeszcze pięć groszy, niech ja stracę.

Współzawodnicy spojrzeli po sobie i rozpoczęła się licytacja. Coraz to któryś opuszczał parę groszy, aż cena spadła do półtrzecia złotego. Krewny ciężko dyszał, Wołochwiański trząsł się cały, ale obaj zamilkli. Janicki patrzył na żydów, wreszcie rzucił ostateczną cenę.

— Dwa czterdzieści.

Krewny machnął ręką i zaczął szukać kapelusza, Wołochwiański zaś stanął przed Janickim.

— My stracimy, trudno, stracimy choćby kilkanaście tysięcy, ale pańska spółdzielnia zdechnie jak pies! Ja jeszcze nie powiedziałem ostatniego słowa — zwrócił się nagle do burmistrza, widząc, że Grzdyl składa papiery.

— Przy robotach brukarskich utrzymała się spółdzielnia pracy — odpowiedział burmistrz. — Pan zbyt długo namyślał się.

Wołochwiański splunął i wyszedł z pokoju.

— Panowie nic nie zarobią — rzekł Grzdyl do Janickiego, gdy zostali sami. — Architekt twierdzi, że kalkulujecie zupełnie błędnie.

— Ten wasz architekt tyle wie, co mu Cymerduft powie.

Po wyjściu Janickiego Grzdyl raz jeszcze zajrzał do warunków przetargu, przejrzał oferty i zaczął coś obliczać na skrawku papieru, po czym długo patrzył na wynik.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł

REDAKCJA ADMINISTRACJA

Warszawa, ul. Zgoda

Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11

Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.

Administracja czynna od 9—17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda p. z o. o.

Redaktor: F. Kwieciński

Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.

Rękopisów [illegible] nie zwraca

Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI i S-ka, WARSZAWA, ZGODA 5.